Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 37.000	Marek 34.000	Marek 37.000	Marek 60 000	Marek 34 000	2000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 161. Poniedziałek, dnia 13. Sierpnia 1923 r. Rok XXX.

W razie zaburzeń wkroczą do Gdańska wojska polskie.

Gdańsk. (AW). „Danziger Volkszeitung" zaznacza, że **Wysoki Komisarz Ligi Narodów zagroził na wypadek zaburzeń, natychmiastowem zawezwaniem Wojsk polskich, dla utrzymania porządku. W związku z tem nazywa pismo to notorycznem kłamstwem i oszustwem** pogłoski, rozsiewano przez komunistów, jakoby **Rosja sowiecka miała natychmiast zaatakować Polskę na wypadek zajęcia Gdańska.**

Gdańsk pod bronią!

Gdańsk. (AW). **Składy w Gdańsku** były dziś przed południem, a częściowo także i popoludniu wszystkie z małemi wyjątkami **zamknięte, podobnie** także giełda i banki. Restauracje są przeważnie nieczynne. Krążą uporczywie pogłoski, że wśród uzbrojonych Schutzpolizei znajduje się wielu studentów politechniki gdańskiej. Zarówno Schutzpolizei, jak i policja t. zw. modra, uzbrojona **w rewolwery i szable, skoncentrowana** jest w gmachu policyjnym. Porządek między rzeszami strajkujących utrzymuje t. zw. „porządkowi", zaopatrzeni w opaski czerwone i białe. **Zmobilizowano również milicję obronną i uzbrojono ją w karabiny.**

PŁACE ROBOTNIKÓW — W ZŁOCIE.

Gdańsk. (AW). Dzisiaj odbywały się w dalszym ciągu popoludniu układy między Zjednoczeniem Związku pracodawców i organizacjami czołowemi pracobiorców. Aby zadość uczynić życzeniom pracobiorców, pracodawcy postanowili płacić **od dnia 13 bm. pracownikom wykwalifikowanym 25 fen. złotych za godzinę, niewykwalifikowanym zaś 22 i pół fen.** Praca podjęta zostanie we wszystkich przedsiębiorstwach w poniedziałek, dn. 13 bm. Przeliczenie pieniędzy złotych na pieniądze papierowe nastąpi **według każdorazowego kursu funta szterling.**

Krwawe walki na ulicach Raciborza.

Racibórz. (PAT). Wczoraj na tle drożyźnianym przyszło tu do **wielkich i krwawych demonstracji.** Przed południem delegacja robotnicza udała się do nadburmistrza Raciborza i zażądała wydania natychmiastowych energicznych zarządzeń przeciwko drożyźnie. O godzinie 11-ej robotnicy wszystkich fabryk i zakładów przemysłowych porzucili pracę i zebrali się na wiec protestacyjny, gdzie ostro występowano przeciwko rolnikom i kupcom, którzy nie dowożą artykułów spożywczych do miast. Gdy policja wezwała tłum do rozejścia się została zaatakowaną. **Tłum zdobył samochód ciężarowy z granatami ręcznymi. Wywiązała się walka na granaty ręczne, przyczem strzelano także z karabinów. Tłum wyparłszy policję i splądrowawszy liczne sklepy, udał się przed ratusz.** W drodze do ratusza splądrowano **sklep z bronią Scheimanna i Bornikowskiego. Podczas walki,** która trwała do późnego wieczora, **4 osoby zostały zabite a 30 ciężko zranionych.** Wiele osób odniosło lżejsze pokaleczenia, dopiero około północy nastąpił spokój.

OLBRZYMI STRAJK W HAMBURGU I LUBECE

Hamburg. (PAT). Strajk w wielkich przedsiębiorstwach okrętowych i w warsztatach portowych **trwa w dalszym ciągu.** Obecnie strajkują robotnicy następujących przedsiębiorstw okrętowych: Blohn i Voss, Wulkan, niemieckie zakłady okrętowe, warsztaty Reiersteid, Stuhl, Kols i syn, przedsiębiorstwo Jansen i Śliwiński, warsztaty towarzystwa Norder. Pracodawcy zawezwali robotników do podjęcia pracy, grożąc w przeciwnym razie **zamknięciem warsztatów na czas nieograniczony.**

Hamburg. (PAT). Strajk rozszerza się coraz bardziej. Obecnie strajkują robotnicy **prawie wszystkich stoczni i warsztatów okrętowych.** Także same wiadomości nadchodzą **z Lubeki, skąd donoszą, że zastrajkowali piloci** wybrzeża morza północnego, oraz na Elbie i Wezerze i na kanałach łączących morze północne z Bałtykiem.

ZNAMIENNE PRZYGOTOWANIA.

Berlin. (PAT). Polradio. Wobec tego, iż parlamentarne ugrupowania socjalistyczne nie zamierzają cofnąć wyrażenia braku zaufania obecnemu rządowi, w mieście zapanował nastrój krytyczny. **Dookoła miasta zgrupowano liczne oddziały wojska, które mają przeszkodzić** manifestacjom z racji rocznicy uchwalenia Konstytucji. Ugrupowania przeciwpaństwowe zamierzają wykorzystać ten dzień dla **zamanifestowania wrogich uczuć przeciw teraźniejszemu rządowi.**

Pogłoski o przewrocie w Niemczech.

Warszawa. (Telef. wł.) W sobotę wieczorem rozeszły się **pogłoski, jakoby w Berlinie nastąpił przewrót. Mówiono o obaleniu rządu Cuna i utworzeniu Rąd robotniczych.** Podobno zawodowe związki socjalistyczne w Niemczech podjęły ofensywę na Berlin przeciw komunistom. Aczkolwiek pogłoski te nie znajdują urzędowego potwierdzenia, to jednak jest faktem, że stolica Niemiec znajduje się na **gruncie podminowanym** i lada chwila oczekiwać należy decydującego kryzysu.

Naprawa skarbu.

Czy ustalenie wartości marki polskiej przez pożyczkę zagraniczną, czy też przez ujęcie dewiz eksportowych, waloryzację podatków i pożyczkę wewnętrzną?

(I.) Każde państwo musi wydatki na utrzymanie swoje pokryć z dochodów. Inaczej nastąpi bankructwo zupełne, jak w gospodarstwie prywatnem.

Polska do tej chwili z podatków zwykłych nie pokrywa swoich wydatków, lecz dodrukowuje tyle pieniędzy, ile jej w danej chwili brak. Stwarza się przez to sztuczny pieniądz niepokryty i sztuczną siłę kupna, wobec której rośnie realna wartość towaru i realna wartość pieniędzy istotnych. Na tem polega wzrost drożyzny i wzrost cen walut zagranicznych w każdem państwie, które pokrywa wydatki pieniędzmi, czerpanymi nie z podatków zwykłych, jeno z prasy drukarskiej.

Kto płaci obecny podatek emisyjny w Polsce.

Mówię z podatków zwykłych — bowiem, drukując pieniądz i wywołując sztuczną siłę kupna, państwo w tej formie pobiera właściwie także podatek, który obywatele płacą nie wprost państwu, jeno przy kupnie towarów. Dlatego mówi się też, że państwo, żyjące z drukowania pieniędzy, czyli z inflacji, przez tę inflację pobiera podatek emisyjny od swoich obywateli i z tego podatku emisyjnego żyje. A ponieważ wzrastający w cenie towar kupują na utrzymanie życia najszersze warstwy społeczeństwa, więc też te szerokie warstwy dziś ponoszą podatek emisyjny i utrzymują państwo.

Czemu warstwy zamożne w Polsce płacą podatki zbyt niskie.

Sfery zamożne natomiast, posiadające objekty majątkowe, nie płacą takiego podatku, jaki w stosunku do swojej zamożności płacić powinny. Choć, kupując towar, płacą tak samo pewien podatek emisyjny, jak inne ubogie warstwy, to jednak od majątku i dochodu należytego podatku nie płacą i wartość ich majątku pozostaje w złocie nienaruszona i, w marce polskiej wyrażona, rośnie razem ze spadkiem marki. Dochody warstw zamożnych lokuje się natychmiast w walutach, dewizach, akcjach lub innych objektach majątkowych, zabezpieczających je od straty, czyli od podatku emisyjnego.

Zagadnienie naprawy skarbu polega przeto na tem, w jaki sposób budżet państwowy zrównoważyć, lub inaczej: jak obecny podatek emisyjny zastąpić podatkami zwykłymi — czyli, jak odciążyć szerokie masy robotnicze i urzędnicze, nie posiadające majątku, od tej wielkiej części ciężaru utrzymania państwa,

która powinna być przełożona na warstwy zamożne.

Zagadnienie to staje się dla Polski tem więcej palące, że nie można bez końca pokrywać podatkiem emisyjnym wydatków państwowych.

Polska coprawda nakłada podatki na warstwy zamożne. Atoli w tych kilku miesiącach, jakie mijają od wymiaru aż do zapłacenia podatku, pieniądz tak spada, że nigdy nie wpłynie to, co miało wpłynąć. Sumy, które potem wpływają istotnie do kas państwowych, są tak śmiesznie małe w stosunku do majątków i dochodów sfer zamożnych, iż mówić można bez przesady, że stany zamożne u nas właściwie dotąd podatków nie płaciły.

Koniecznoś stosowania mnożnika przy płaceniu podatku, a nie tylko przy wymiarze.

P. minister Grabski zaproponował wprowadzenie miernika złotego do podatków, za pomocą którego miało się podwyższyć podatki w razie spadku waluty. Socjalistyczny poseł dr. Diamand — było to za czasów p. Sikorskiego — przeprowadził jednak w miejsce miernika złotego wskaźnik cen hurtownych, oparty na cenie 19 artykułów pierwszej potrzeby. Przy podatku gruntowym wskaźnik oparty jest na życie. Doświadczenie wykazało atoli, że wszystkimi tymi mnożnikami nie dogoni się spadku waluty, a pomógłby jedynie mnożnik, który stosowałoby się nie tylko przy wymiarze, jeno także przy zapłacie podatku. Przy każdym podatku powinna być — tak jak przy podatku majątkowym — oznaczona suma, jaką podatek ten lub ów dać powinien, w frankach złotych. I suma ta powinna bezwarunkowo wpłynąć do kasy państwowej.

Obecnie zaś jest tak, że podatek gruntowy, gdy go rząd przedkładał, miał dać tyle, że starczyłoby na dwumiesięczną pensję wszystkich urzędników państwowych. Mnożnik, w ustawie przewidziany, dał powiększenie podatku gruntowego tylko o 10 procent — podczas gdy marka polska spadła w tym czasie pięciokrotnie, a ceny żyta poszły w górę conajmniej czterokrotnie. Stąd też wpływ z podatku gruntowego nie starczy teraz ani na półmiesięczną pensję urzędników, choć urzędnicy przy przewalutowaniu na złoto nie mają więcej, jak mieli poprzednio.

Rząd powinien przeto otrzymać prawo i korzystać z prawa mnożenia podatków bezpośrednich tak, jak je posiada przy podatkach pośrednich, które pokrywają znów szerokie warstwy. Podatki pośrednie rosną obecnie co dwa miesiące, a bezpośrednie o tyle co nic. Rząd otrzymał coprawda od Sejmu prawo pobrania dopłaty 100, 200 i 300 procent do podatku gruntowego, budynkowego i przemysłowego w formie zaliczki na podatek majątkowy, ale w istocie pomnożenie tych podatków jeszcze nie da nawet tego, co z podatków tych w wartości złotej się spodziewano, gdy je uchwalano.

Wszelkie wskaźniki przeto nie pomagają spadającej walucie. Wzmogą one efekt podatkowy dopiero przy stabilizowanej walucie, a miały być środkiem do stabilizacji waluty, która znów nastąpić może dopiero z chwilą zatrzymania prasy drukarskiej.

Pos. Michał Kwiatkowski. (Ch. D.)

Długi zagraniczne Polski.

Warszawa. (AW). „Gazeta Warszawska“ publikuje szereg danych ilustrujących **spłaty długu zagranicznego Polski.** Z cyfr tych wynika, że w roku bieżącym po przeliczeniu walut zagranicznych na dolary, **Polska spłaciła 1,860.000 dolarów długów zagranicznych.** Razem zaś z procentem około **2,800.000. Ogólnie pozycja długów zagranicznych Polski wynosi 287,000.000 dolarów.**

Największą spłatą w roku obecnym była rata za lokomotywy dostarczone przez firmę Baldwin w sumie z **górą miljon dolarów, która przypadła w czerwcu roku bieżącego,** a zatem w okresie najcięższego przesilenia walutowego. Ziszczenie terminu tej spłaty było jednym z ważnych czynników, które wzmocniły **zaufanie sfer gospodarczych dla wypłacalności Polski.**

Chaos w Niemczech.

Berlin. (PAT). Strajk w drukarniach państwowych został zażegnany, ponieważ jednakże trwa w innych drukarniach, których niemniej jak 60 jest zajętych drukowaniem banknotów, zażegnanie strajku w drukarni państwowej **nie usunie braku środków płatniczych.** Z tego powodu szereg największych przedsiębiorstw postanowił wydawać **krótkoterminowe bony,** którymi zamiast pożyczki uskutecznia**ć** będzie wypłaty. Przedsiębiorstwa wydały odezwy, wzywające kupiectwo do **przyjmowania tych bonów zamiast gotówki.**

Krytyczna sytuacja w całem państwie.

Berlin. (AW). Sytuacja tak w stolicy państwa, jak i na prowincji pogarsza się, według ostatnich wiadomości, prawie że **z godziny na godzinę.** Wczoraj o godz. 10-ej przed południem musiały banki **zamknąć swoje kasy z powodu zupełnego braku gotówki.** Sklepy z towarami są przeważnie puste, gdyż ludność nie posiada dostatecznych środków, by czynić zakupy. Jedynie tylko przed sklepami żywiościowymi gromadzą się tłumy, aby o ile możności poczynić **zapasy na wypadek katastrofy.** We wszystkich prawie dziedzinach przemysłu zaznaczają się coraz silniej **tendencje do strajku generalnego,** co stanie się tem więcej zrozumiałem, iż organizacje zawodowe straciły zupełnie władzę nad tłumami, to też **akcja komunistyczna zyskuje na sile.** Według ostatnich wiadomości już w całym szeregu zakładów przemysłowych porzucono pracę. **Wśród publiczności Berlina zaznacza się coraz silniej przekonanie o nieuniknionej katastrofie,** która zbliża się szybkim krokiem.

DR. CUNO USTĘPUJE.

Berlin. (PAT). Telegraphen Comp. donosi, że w Reichstagu odbył dr. Cuno konferencję z prezydentem Ebertem. Przedmiotem konferencji miała być kwestja ewentualnego **ustąpienia dra Cuna i sprawa jego następstwa.**

Bierny opór słabnie?

Londyn. (AW). Korespondent brukselski „Times“ donosi, że w ostatnich dniach mnożą się oznaki, któreby wskazywały **na słabnący opór** w **zagłębiu Ruhry.** Korespondent dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że znaczna liczba właścicieli kopalń **nawiązała w ostatnich dniach rokowania z władzami okupacyjnemi w sprawie ewentualnego podjęcia dostaw węglowych z tytułu reparacji.** Właściciele ci mieli być także w Berlinie dla omówienia **tej sprawy z rządem.**

WZNOWIENIE NACISKU.

Berlin. (AW). „Lokalanzeiger“ dowiaduje się z rzekomo pewnego źródła, **że władze okupacyjne zamierzają wzmocnić nacisk wywierany w zagłębiu, aby złamać opór.**

Uposażenie urzędników, podatek majątkowy i finanse komunalne w Senacie.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem 28 posiedzeniu Senatu po referacie sen. Ścibora przyjęto dwie nowele w sprawie zmiany stawek pieniężnych w ustawach karnych i postępowaniu cywilnem w byłym zaborze austr.

Również przyjęto analogiczne dwie ustawy dla b. zaboru rosyjskiego.

Sen. **Buzek** referował **ustawę o uposażeniu urzędników i wojskowych oraz emerytów.** Komisja Senatu uchwaliła zapowiedzieć Sejmowi **zmiany w ustawie o uposażeniu.** W związku z tem pozostaje ustawa o emerytach.

Senat uchwalił zapowiedzieć Sejmowi zmiany w obu ustawach.

Sen. **Krzyżanowski referował ustawę o podatku majątkowym.** Mówca zaznaczył, że artykuł 1 wywołał sprzeciwy w Sejmie i w komisji Senatu. Wyrażono obawy, że dochód z tego podatku będzie użyty na pokrycie niedoboru. Mówca omawia szczegóły ustawy i szczegóły ściągania podatku majątkowego i zaznacza, że musi nastąpić wyłonienie Rady naprawy skarbu.

Po przemówieniu pos. Wurzela, Cieńskiego, Woźnickiego, Krzyżanowskiego, Siedleckiego, którzy zgłaszali różne poprawki, na wniosek sen. Buska **rozprawy przerwano** i przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o projekcie **ustawy o zakresie działania ministra reform rolnych.** Referował sen. Buzek, który scharakteryzował ustawę Sejmu i prosił o przyjęcie bez zmian. **Ustawę przyjęto bez zmian.**

O godz. 14.20 zarządzono przerwę do godz. 15.45.

Po przerwie przystąpiono do **dalszych rozpraw nad podatkiem majątkowym.** W głosowaniu **uchwalono wniosek o przyjęcie ustawy bez zmian.** Odrzucono obie rezolucje senatorów: Krzyżanowskiego i Dobruckiego.

Z kolei sen. **Kędzior** złożył sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o projekcie ustawy o **tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.** Mówca dowodził, że fundusze samorządowe są **w stanie smutniejszym, niż państwowe.**

Wiceminister skarbu **Markowski** żąda, by komisja wyjaśniła, jak należy rozumieć niektóre ustępy tej rezolucji. Następnie składa odpowiednie oświadczenie co do niektórych szczegółów.

Sen. **Thulle** oświadcza, że klub jego będzie głosował za ustawą i rezolucjami, z wyjątkiem rezolucji siódmej sen. Adelmana. Zamiast niej proponuje rezolucję aby ulżyć finansom miast Lwowa i Krakowa, które ponoszą wielkie koszta. Dalej zwraca się do rządu, by w miarę możności **przyjął na swój etat tych kilkuset pracowników, którzy pracują przy akcyzie we Lwowie i Krakowie. Sen. Adelman** uzasadniał krótko swą rezolucję, a ostatnią cofnął na rzecz rezolucji Thuliego. Po oświadczeniu wiceministra Markowskiego i sprawozdawcy Kędziora przyjęto szereg rezolucji, między niemi rezolucję Thuliego i Zdanowskiego. Rezolucję sen. Średniawskiego odrzucono.

Ustawę przyjęto w brzmieniu przyjętem przez Sejm.

Przystąpiono do dalszej dyskusji nad nowelą **do ustawy o współdzielniach.**

Przyjęto wszystkie poprawki komisji z wyjątkiem poprawki, dotyczącej artykułu 81.

Całą ustawę przyjęto.

Postanowiono, że następne posiedzenie senatu odbędzie się we czwartek o godz. 16.

Oszczędności w min. spraw wojsk.

Warszawa. (AW) Jak donoszą, redukcji oszczędnościowej w Ministerstwie spraw wojsk. **ulegnie 66 oficerów i 93 sił pomocniczych.** Oficerowie powrócą **do oddziałów macierzystych,** urzędnicy zaś wojskowi otrzymają **wymówienia.**

Porażka Niemców w Hadze.

Haga. (PAT). W międzynarodowym trybunale sprawiedliwości przemawiali wczoraj delegat i obrońca spraw niemieckich, **były minister Schiffer,** nie wnosząc jednak do obrad żadnych nowych argumentów. **Prof. Roztworowski** w charakterze rzecznika interesów polskich zabrał jeszcze raz głos, prostując **nieścisłości w mowie Schiffera o stosunku rządu polskiego do sukcesji objętych po państwie niemieckiem.** Sir Ernest Pollock pomijając szczegóły, podkreślił legalność postępowania rządu polskiego względem **kolonistów niemieckich.** Termin ukończenia debaty i wydania opinji nie jest określony.

Odpowiedź angielska.

Londyn. (PAT) (Urzędowe radjo). Odpowiedź angielska na niedawno wręczone noty: francuska i belgijską będzie doręczona jutro przedstawicielstwom tych państw w Londynie, a w **poniedziałek zostanie ogłoszona.** To pismo dyplomatyczne przedstawi sprawę reparacyjną tak, jak ją pojmuje rząd angielski, omówi stanowisko Anglji w kwestji długów międzysojuszniczych, kwestję legalności okupacji zagłębia Ruhry i udzieli odpowiedzi na pytania Francji i Belgji, postawione w ostatnich notach tych państw. Równocześnie będzie ogłoszony angielski projekt odpowiedzi dla Niemiec, oraz pismo wstępne do aliantów.

Z okazji kongresu sjonistów.

W dn. 6 sierpnia rozpoczął w Karlsbadzie XIII kongres sjonistyczny swoje obrady. Dla międzynarodowego żydostwa, zwłaszcza w sjońskich organizacjach stowarzyszonego fakt to pierwszorzędnego znaczenia; świadczy on bezsprzecznie o olbrzymiej solidarności rozrzuconego po całej ziemi narodu. Ale i dla chrześcijańskiego społeczeństwa nie może on być obojętnym; owszem winien ściągnąć większe, niż dotąd, i rozumniejsze zainteresowanie nowymi kierunkami politycznej myśli żydowskiej.

Naprzód zwraca naszą uwagę państwowa przynależność delegatów biorących udział w kongresie. Na 292 delegatów, pochodzących z wyboru bierze udział: z Ameryki 14, z Austrji 19, Czech 5, Anglji 8, Francji 2, Niemiec 18, Rumunji 8, Litwy 8, z Rosji (emigranci) 1, a z **Polski tylko 146.** Pokazuje się więc, że Polska ma nie tylko najwięcej żydostwa u siebie, ale że je ma najlepiej zorganizowane **i uświadomione co do dążeń ruchu międzynarodowego żydów.** Sprawozdawca „Nowego Dziennika“ opisując różnobarwność tłumu sejmującego, z dumą podkreśla jego zwartość, gdy idzie o cele czysto żydowskie: **„40 krajów, 5 części kuli ziemskiej, a jeden cel“.**

A jednak XIII kongres sjonizmu w Karlsbadzie zaczął się od pewnych konfliktów w łonie obradujących. Żydostwo bowiem zgodne w akcji na zewnątrz, gdy idzie o obronę wobec społeczeństw chrześcijańskich, jest skłócone na wewnątrz odnośnie do ostatecznych celów ruchu międzynarodowego.

Kiedy w 1917 r. Balfour zapowiedział oddanie Palestyny żydom, jako terenu dla kolonizacji, większość żydów ogarnęła radość, że wrócą do „ziemi ojców“. Radość to była jednak przedwczesna. Już wkrótce pokazało się, że złupiony i zrujnowany przez Arabów kraj z największą trudnością, ledwie jedną dziesiątą liczby żydów świata przyjąć może, a dalej, że tradycyjna arogancja żydów-imigrantów zepsuła zupełnie ich stosunki z Arabami i chrześcijanami. Gorzej jeszcze, bo Anglja poczęła powoli zmieniać pierwotny swój pogląd, narzucony jej przez żydofilskich dz[illegible] czy z otoczenia Balfoura i L. Georgea. Nie bez wpływu na tok akcji pozostało kilkakrotne wystąpienie Stolicy Apost., która nie mogła spokojnie patrzyć, jak Ziemia święta, sanktuarjum chrześcijaństwa, zaczęła przybierać charakter wrogi dla chrześcijaństwa, charakter czysto żydowski.

Kolonizacja Palestyny zaczęła się siłą rzeczy zmniejszać, aż wkońcu prawie zupełnie ustała. Sjonizm, który ją energicznie popierał, stanął wobec niezwalczonych trudności. Większość sjonistów jest zdania, że do świadczeń i roboty palestyńskiej należy pociągnąć i tę także część żydów, która się dotąd od udziału usuwała, t. j. bogaczów, zwłaszcza amerykańskich miljonerów. W tym kierunku przemawiał obecny przywódca sjonizmu, Weizmann. Inni jednak, z naszym pos. Grünbaumem na czele, lękając się stąd zaniku demokratyzmu w ruchu sjonistycznym i opanowania go przez wielkich kapitalistów, przeciwstawiają się ostro. Na kongresie doszło do tego, że pos. Schippera, który w czasie przemówienia Weizmanna, pozwolił sobie na okrzyk: „Nowa Uganda“, chciano wyrzucić za drzwi i tylko energiczna obrona jego przyjaciół zdołała go w sali zatrzymać. Zdaje się jednak, że opozycja przycichnie, a kongres opowie się za dalszem prowadzeniem kolonizacji i to przy pociągnięciu sfer dotąd od ruchu sjonistycznego trzymających się zdala.

Toby było wszystko, co o odbywającym się jeszcze sejmie żydowskim dziś przy skąpych informacjach prasy powiedzieć można. Dla nas, którzy pilnie obserwujemy od lat ruch żydowski, jest rzeczą jasną, że i ten kongres sprawy żydowskiej nie pchnie naprzód ku jej sprawiedliwemu rozwiązaniu. Palestyna żydów nie pomieści; nie życzymy sobie tego zresztą wprost, bo **Palestyna musi pozostać Ziemią świętą dla chrześcijan.** Wtedy, gdy chrześcijaństwo podejmowało krucjaty i krew lało dla jej odzyskania, żydzi z niej zrezygnowali i woleli w Hiszpanji i Francji uprawiać rentowniejsze rzemiosło — lichwę.

Zostanie więc ich znaczna część w Polsce i wogóle Europie. Chcemy, czy nie chcemy! Większość żydów nie myśli o przeprowadzce. Z tą myślą musimy się pogodzić, zżyć i z niej wysnuć wnioski praktyczne, takie mianowicie, któreby w swojej realizacji umożliwiły nam nareszcie wyemancypowanie się z pod wpływu międzynarodowego żydostwa. Osiągnięcie tego celu byłoby także i rozwiązaniem palącej kwestji żydowskiej. Dlatego obserwując przebieg obrad kongresu obecnego w Karlsbadzie utwierdzamy się tylko w przekonaniu, że klucz do rozwikłania sprawy znajduje się w ręku naszem: — solidarna, spokojna i systematyczna praca u podstaw naszego społeczno-gospodarczego życia, budowa państwa na narodowych, chrześcijańskich i demokratycznych podstawach!

W. Z.

Polacy w Kowieńszczyźnie.

(Środki eksterminacyjne rządu kowieńskiego: reforma rolna — ustawa o najmie pracy — gadzinowe gazetki — szykanowanie organizacji polskich i szkół polskich — nadużywanie religji).

Poczynając od jesieni 1919 roku aż do końca 1921 roku, stosunek rządu kowieńskiego do ludności polskiej Litwy Kowieńskiej opierał się jedynie na stosowaniu względem tej ludności brutalnej i bezwzględnej siły. Areszty, internowania, wydalania poza granice kraju Polaków, stały się zjawiskiem masowem i codziennem

Od r. 1922 Rząd kowieński jął się innych środków i rozpoczął nową, nieco się różniącą od poprzedniej, akcję w przeświadczeniu, iż barbarzyński i bezwzględny teror, który się dotychczas względem ludności polskiej stosował, może wywołać ujemny wpływ na bieg spraw międzynarodowych Litwy Kowieńskiej.

Przystąpił mianowicie względem mniejszości polskiej do akcji zmierzającej do podcięcia podstaw jej bytu materjalnego. A więc 1) szeroko uplanowana tak zwana „reforma agrarna“ pozostawiająca właścicielowi maksimum posiadania 80 h, uniemożliwiająca dla człowieka inteligentnego stworzenie z tego warsztatu pracy; 2) ustawa robotnicza na wsi, specjalnie uchwalona do gospodarstw ponad 80 hekt. i zmierzająca do zupełnego zahamowania możliwości normalnej eksploatacji większych majątków, a co za tem idzie, do zniechęcenia właściciela do prowadzenia — gospodarstwa i zmuszenia go do sprzedaży lub wydzierżawienia.

Względem mieszczaństwa, rzemieślników, oraz robotników fabrycznych Polaków stosowane są podobne środki.

Zlikwidowanie odłamu ludności kraju, wynoszącego przeszło 150.000 głów oczywiście było nie do pomyślenia. Zresztą tych warstw społecznych rząd kowieński nie uważał nigdy za Polaków ani za całkowicie spolonizowanych Litwinów, a tylko jako ludność rdzennie litewską, pokrytą jedynie lekką warstwą polskości, którą przy nieznacznym wysiłku zdawało się łatwo zedrzeć. Stosowanie jednak bezwzględnego teroru ze strony rządu w okresie 1919—1921 lat dało rezultaty niepomyślne, czego dowodem znaczny przyrost głosów polskich w czasie wyborów do Sejmu w roku 1922 (z 33.000 do 54.000). Naówczas rząd kowieński zapoczątkował nową akcję pod hasłem — gdzie nie można przeskoczyć, tam podleść trzeba. Głoszono przytem zasadę, że dla ludności polskiej na Litwie miejsca niema, że Polacy muszą wyjeżdżać do Warszawy.

Wkrótce powstał ludowy tygodnik „Nowiny“. Pismo gadzinowe wydawane za pieniądze rządowe w języku polskim i redagowane przez posła z partji ludowców Rusieckiego (Litwina), które głosiło, że — mówiący po polsku — mają równe prawa z mówiącymi po litewsku — że są takimi samymi obywatelami kraju, jak ci ostatni. W całym szeregu artykułów starano się przekonać niższe warstwy ludności polskiej, iż nie są oni Polakami, a jedynie Litwinami mówiącymi po polsku, oraz, że cała sprawa polska na Litwie, jest to tylko wybieg obszarników, pragnących uchronić swe majątki od skutków reformy rolnej przez wywołanie ingerencji ze strony Polski w obronie rzekomo uciśnionych rodaków, na Litwie. — Przytem Pol-

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI.

Samosęki.

9

POWIEŚĆ.

Zapis sześciu morgów acz warunkowy. wzbudził w panu Siekierce pęd do działania Zaczął szukać przedsiębiorcy, który by nabył jego pretensję do spadkobiercy ś. p. prezesa. w tych tygodniach bowiem reformator prawa wekslowego przechodził pewną kryzys finansową. Celem znalezienia nabywcy, zaczął rozjeżdżać (końmi samoseckimi) po całym powiecie, a następnie zanurzył się i w dalsze. Przedsiębiorcy typu żądanego nie znalazł, co geografowi z Zabłocia dało sposobność do wypowiedzenia kilku gorzkich uwag o zaniku inicjatywy w kraju.

Olek Obierzyński to wszystko zmieni — nabierał otuchy: — przybędzie nam człowiek Energji. Z Kochinchiny przecie przyjeżdża Kolonja! Zdobywanie świata. Drogi nam przedewszystkiem ulepszy — konkretyzował krajoznawca, poobijamy na całem ciele od wybojów na rozmokłych drogach, które odbywał wytrwale na rozchwierutanej bryczuszce — i bez skutku.

Na temat nowego Obierzyńskiego wpadał w stan ekstazy, można powiedzieć. Stał się jakby Janem Chrzcicielem zapowiadanego Mesjasza Energji. Prostował drogi jego wszędzie, gdzie mógł. Głównie u Pąkowskiego w miasteczku. Ale pozatem kancelarje urzędów, zakrystja w czasie sumy, sklep Weinsteina (żelazo i delikatesy), rynek w czasie jarmarku, bawialnia niejakiej pani Klementyny, gościnne wnętrza rządców okolicznych, zebrania kółka rolniczego stawały się arenami, gdzie słyszeć można było natchniony jego głos, a widzieć pęd jego rozentuzjazmowanych rąk, rozcinających, jak śmigi, powietrze.

Bezpośrednim wynikiem tego apostolstwa było to, że pan Maciej Kurzyc dał dymisję panu Siekierce. Z powodu rozjazdów nadzorcy, cegielnia w Zabłociu doznała bowiem liczniejszych niż zwykle kradzieży. Utrata miejsca nie zastraszyła reformatora.

— Olek Obierzyński da mi miejsce u siebie. Będzie potrzebował ludzi czynu.

I sprowadził się na stałe do Samosęków, do pokoiku Józia w oficynach.

A nowy Obierzyński nie przyjeżdżał.

Osiemnaście pokoi dworu Samoseckiego puste, milczące czekały na nowego mieszkańca

Dwór w Samosękach nazywał się oficjalnie pałacem. Wybudował go ojciec nieboszczyka prezesa, pan Albert Obierzyński. Starcy wiejscy pamiętają jeszcze dobrze dawny drewniany dwór z początków XVIII. wieku, niski, długi dom z natłokiem przybudówek. Stał on na wzgórzu, o kilkaset kroków od dzisiejszego, na tym samym terenie, gdzie dziś widzimy t. zw. stare stodoły, resztki antycznego folwarku. spalonego zaraz po powstaniu 1863 r. Pożar ten, dzieło miejscowej ludności, miał być aktem, manifestującym niesporną samodzielność włościan po uzyskanem prawie uwłaszczenia, oraz zaznaczenie stanowiska gromadzkiego w powstałej waśni o serwitut leśny. Wraz ze stajniami, oborą, spichrzem etc., spłonął też i dwór. Z wnętrza domowego uratowano srebra, kredens, dwa—trzy fotele, ową gondolę chorążycowską i — jakimś dziwnym trafem — całą bibljotekę, na której ogień się zatrzymał.

— Jakby na urągowisko! — zaopinjował ówczesny ekonom samosęcki, ze staroświecka komisarzem we dworze zwany; — jakby na urągowisko! Wszystko djabli wzieni, okrom tego. co niepotrzebne, psiakrość!

Dla wykazania, że szlachcic wyższy jest nad dopusty, pan Albert na nowem miejscu, zasłoniętem od wiatrów, wybudował dzisiejszy pałac o ośmnastu pokojach, piętrowy, z okrągłą wieżą, zębatą na czubie: idealny zbiornik wody deszczowej; gmach cały zaś w guście maurytańsko-barokowym, z domieszką gdzie nie gdzie gotyku i kilku innych wybitniejszych stylów.

Wydźwignięcie rezydencji i sklecenie tym-

ska przedstawia się jako kraj rządzony przez — panów — czyli obszarników, w którym lud pracujący jęczy w ucisku i niewoli. Pismo owe dosyć nieudolnie redagowane, zyskało jednak dosyć znaczny zastęp czytelników, rekrutujących się przeważnie z pośród najniższych warstw ludności polskiej, głównie dzięki uprawianej w niem taniej demagogji.

Z inicjatywy tegoż posła Rusieckiego, przy udziale byłego prezesa ministrów Grinjusa, oraz Michała Biržyszki, został założony tak zwany „Związek ludzi pracy", któremu nadano charakter rzekomo polski, mający za zadanie odciągnięcie nieuświadomionych mas ludowych od wpływów organizacji noszących charakter narodowo-polski. W tym związku funkcjonuje biuro porad prawnych, oraz obrony interesów swych członków u władz administracyjnych, które nieraz oddaje swym klijentom nie małe usługi jako organizacja popierana przez rząd. Wyżej wymieniony „Związek ludzi pracy" w czasie wyborów do dwóch ostatnich sejmów wystawił swą listę w paru okręgach najbardziej polskich, lecz posła nie przeprowadził. Niewielką stosunkowo ilość głosów, które padły na jego listę, oddał blok w roku 1922 ludowcom, a w 1923 r. Chrześcijańskim demokratom. Jednak w czasie wyborów w roku 1922 odciągnął od list narodowych polskich około 600 głosów w okręgu Ucianskim, liczba, której właśnie brakowało do otrzymania mandatu polskiego w powyższym okręgu.

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu, utworzono nową „gadzinową organizację", rzekomo polską, noszącą miano „Polskiego Stronnictwa Katolickiego" i mającą za zadanie odciągnięcie od wpływów organizacyj narodowo-polskich bogobojnych i nieuświadomionych warstw ludności wiejskiej, a przeważnie kobiet. Stronnictwo owo, poza wystawieniem swej listy, oraz sromotnej porażki, którą na razie poniosło, niczem swej działalności nie zamanifestowało. Wszystkie owe eksperymenta nie byłyby tak niebezpieczne, gdyby nie stronniczość rządu, ujawniona względem powyższych organizacyj. Podczas bowiem, gdy organizacje narodowo-polskie są stale narażane na wszelkie szykany, podczas gdy im odmawiają prawa zebrań pod rozmaitymi pozorami, wyrzucają z zajmowanego lokalu i t. d., taki „Związek ludzi pracy" ma zapewnioną wolność zebrań, korzysta z lokali rządowych i urządza wycieczki z prawem bezpłatnego przejazdu kolejami.

Największe jednak wysiłki czynione przez rząd litewski w celach eksterminacji polskości w kraju są niezaprzeczalnie ujawnione w dziedzinie oświaty. W tym celu stosuje następujące środki: 1) utrudnienie wszelkiemi sposobami zakładania szkół polskich ludowych subsydjowanych przez rząd, tłumacząc się brakiem lokalu, brakiem personalu pedagogicznego, posiadającego w dostatecznym stopniu oba języki polski i litewski i rozmaitemi innemi powodami. 2) W tych środowiskach, w których rząd litewski nie może dla względów polityki zewnętrznej, odmówić słusznym żądaniom ludności polskiej, jak naprzykład w mieście Kownie, otwiera on szkoły polskie na własny koszt i nie dopuszcza polskiego Tow. „Oświata" do jakichkolwiek ingerencji w ich prowadzeniu. Tak naprzykład w m. Kownie funkcjonuje 11 szkół ludowych polskich, oraz 6-cio klasowe progimnazjum, utrzymywane przez rząd. Kierownikami powyższych szkół są z bardzo małymi wyjątkami Litwini, wrogo usposobieni względem polskości i częstokroć o bardzo niskim poziomie moralnym i umysłowym.

W szkołach powyższych wpaja się w dzieci polskie przeświadczenie, iż nie są one Polakami a Litwinami mówiącymi po polsku, wykoszlawia się w sposób tendencyjny fakty historyczne.

Na wsi zaś, szkół polskich rząd na własny rachunek nie zakłada i stawia przeszkody inicjatywie prywatnej w tym kierunku, zmuszając przez to dzieci polskie do uczęszczania do szkół litewskich.

O polityce eksterminacyjnej stosowanej względem ludności w kościele, możnaby tomy pisać; niezmiernie bogaty materjał ją oświetlający był złożony przez poszczególne grupy wiernych Polaków na ręce Nuncjusza Papieskiego Arcybiskupa Zoschiniego.

Wszystko, cośmy pokrótce w niniejszym szkicu wyłożyli, dowodzi niezbicie, iż system eksterminacji ludności polskiej na terenie Litwy Kowieńskiej jest prowadzony przez rząd planowo i konsekwentnie. Z jednej strony dąży się do zniszczenia materjalnego czynników uświadomionych i niezachwianych narodowo, oraz do zmuszenia ich do ekspatrjacji, z drugiej strony stosuje się cały szereg szeroko obmyślanych środków, zmierzających do osłabienia poczucia narodowego wśród mniej uświadomionych szerokich mas ludności polskiej, o bardzo niskiej kulturze z dużym odsetkiem analfabetów. Cała powyższa akcja jest obliczona na dłuższy przeciąg czasu. Polityka rządu w dziedzinie oświaty dowodzi, że największe nadzieje pokłada on na młode podrastające pokolenie polskie, które ma nadzieję, zapomocą szkół wychować w duchu litewskim i na zawsze odciągnąć od polskości.

Kaszubi wierni Polsce.

Elekcja 1576 r. nie była zgodną. Senat oraz województwa pruskie i litewskie oddały swe głosy cesarzowi Maksymilianowi II. znaczna jednak większość szlachty pod przewodnictwem Jana Zamoyskiego opowiedziała się za Anną Jagiellonką, ostatnią latoroślą potężnej niegdyś dynastji Jagiellońskiej, dodając jej jednocześnie za męża Stefana Batorego, w ten sposób tego księcia siedmiogrodzkiego robiąc faktycznym królem Polski.

Być może przyszłoby między obu obozami politycznymi do zbrojnego starcia i wojny domowej, gdyby Batory nie okazał się energiczniejszym od swego współzawodnika i szybko przybywszy do Krakowa nie odbył tam ślubu z Anną, a następnie koronacji.

Wnet cała Polska uznała go swym panem. — A stało się to tym łatwiej, że dawne ośrodki niemczyzny na ziemiach polskich, miasta, uległy już procesowi polonizacji.

Zdawało się, że nie powtórzą się już wypadki z czasów Łokietka, gdy zniemczone przez kolonizację miasta, w pierwszym rzędzie Kraków, udzielały swego poparcia książętom niemieckim, lub zniemczonym Piastowiczom przeciw władcom polskim.

A jednak tkwił w ciele Rzeczypospolitej cierń, żył i rozwijał się w obrębie jej granic obcy organizm tuczący się jej sokami, a prowadzący odrębną, egoistyczną, nieraz wprost wrogą politykę wobec swej zwierzchniczki.

To był Gdańsk. Miasto zniemczone przez Krzyżaków jeszcze w początkach 14-go wieku, a cieszące się licznymi przywilejami od królów polskich nadanymi, olbrzymią autonomją zamieniającą je prawie, że w odrębną republikę a korzystające ze wszelkich niezmierzonych wprost korzyści, jakie dawało położenie przy ujściu Wisły i rola jedynego okna na świat, jedynego prawie portu, kraju rozległego, rolniczego jakim była Polska ówczesna, wysyłająca produkty ziemi za morza i z za morza rozliczne towary sprowadzająca.

Temu to miastu i jego niemieckim kupcom uśmiechała się myśl podlegania niemieckiemu cesarzowi.

Gdańsk ufny w poparcie cesarza i w swą własną potężną flotę i bogactwa, sądząc, iż potrafi uratować szanse Maksymiliana i stać się dla niego lub jego syna punktem oparcia w dobijaniu się o koronę polską, rozpoczął kunktatorskie rokowania z Batorym, robiąc z dniem każdym rosnące trudności z uznaniem nowoobranego króla wprost wreszcie odmawiając mu posłuszeństwa. Gdańszczanie niedocenili jednak energji Batorego. Ten siłą oręża postanowił złamać rokosz zuchwałego miasta.

Z wiosną 1577 r. rozpoczęła się wojna pomiędzy królem a zbuntowanem miastem.

Dokładny i szczegółowy opis przebiegu tej kampanji, przez cały niemal rok trwającej, pozostawił nam kronikarz Joachim Bielski, kontynuator i wydawca kroniki swego ojca Marcina.

Ponieważ równocześnie na Wołyń wtargnęli byli Tatarzy, więc król chcąc szybko działać, nie sejm walny, lecz tylko senat zwołał na dzień 24 marca 1577 do Włocławka, gdzie uchwalono zażądać od sejmików powiatowych nadzwyczajnych danin na wojnę. Tak się też stało, sejmiki przychyliły się do woli króla i senatu.

Do pierwszego starcia między wojskami królewskiemi, a gdańskiemi przyszło pod miastem Tczewem.

Początek tych działań wojennych tak opisuje Bielski:

„Pod tym czasem, gdy się konwokacja (tj. sesja senatu we Włocławku) kończyła, Gdańszczanie wiedząc o niewielkiem wojsku naszem, które natenczas leżało we Tczewie, wyszli z hetmanem swym Janem z Kolna z miasta przed wieczorem w wielką noc prawie, chcąc na nasze wpaść bez wiadomości i pobić, a potem Tczew, Gniew, Nowe, Starogard i insze miasta i zamki królewskie pobrać i przeto do dobywania zamków wielkich potrzeb ze sobą nabrali".

Burze jednak i deszcze gwałtowne przeszkodziły wtedy ich zamiarom. W dni kilka dopiero później, 15 kwietnia wyszło wojsko gdańskie z miasta, a równocześnie wyprawili Wisłą pod Tczew cztery statki z ludźmi i strzelbą.

Wobec tego Jan Zborowski, dowódca wojsk polskich, wyruszył naprzeciw nieprzyjaciela, aż do wsi Rokitek i tam się zatrzymał, Gdańszczanie zaś stanęli przy wsi Langnow milę od Tczewa.

Wojsko gdańskie było o wiele liczniejsze od polskiego. Mimo to jednak, gdy przyszło do walnej rozprawy dnia 17 kwietnia, gdańszczanie ponieśli klęskę zupełną. W ucieczce rzucili się wpław do jeziora Libiszowskiego, gdzie wielu z nich potonęło.

O rozgromieniu gdańszczan kronikarz pozostawił nam wiadomości w niewielu lapidarnych, bez wiele głębszych refleksji nasuwających zdaniach:

„Także naszy na trzy mile bijąc i siekąc gonili je i aż od wsi Pruszcza dopiero się wracali, a te, co po górach i lesiech się rozstrzelali i ku Kaszubom zacieklali, chłopi bili wszędzie, gdzie którego z nich naleźli, a drugie do hetmana przy wodzili".

„W tej bitwie legło wszystkich gdańszczan na placu 4472, według powieści tych, którzy je

---

czasowych zabudowań gospodarskich przerosło jednak siły chorążycowskiego syna, pana Alberta Obierzyńskiego. Zbyt stary, by przystosować się do nowych warunków gospodarowania, z roku na rok widział coraz gorszy stan interesów własnych. Zaczął winić przedewszystkiem Pana Boga, któremu zresztą już za złe miał to, że z lekkiem sercem przeszedł do porządku dziennego nad zniesieniem pańszczyzny w kraju. Zaczęły się długi, raty, terminy. Nie było na robociznę. Pan Albert coraz natarczywiej zwracał uwagę Opatrzności na powyższy stan rzeczy w Samosękach. Przyszedł nieurodzaj i nosacizna. Pan Albert zamilkł, zaciął się w sobie. Długo a posępnie coś rozmyślał. Nareszcie pewnego jesiennego dnia dymisjonował całą służbę, inwentarz porozpuszczał w pejzaż zamknął ze wszystkich stron pałac na cztery spusty, klucze wrzucił do stawu, a sam, odziany w kożuch, z czapką mocno zaciśniętą na uszy, odjechał nie wiadomo dokąd — i nigdy już nie wrócił. Przepadł zupełnie tak samo, jak w dwadzieścia kilka lat później jego wnuk, Olek.

Na odjezdnem, pan Albert na zamczystych paradnych drzwiach pałacu święconą kredą wypisał następujące wyjaśnienie:

„Rządź-że sobie Panie Boże
Obierzyński już nie może.

W tem rodrażnionem wypowiedzeniu się duszy było upewnienie, że bez Obierzyńskiego nawet Wszechmogąca Istota z Samosękami sobie nie poradzi, dydaktyczne dla Niebios ostrzeżenie, że tylko solidarny wysiłek Opatrzności ze szlachcicem jeszcze coś zdziałać może, tak na folwarku, jak i w kraju.

Po panu Albercie nastał pan August, późniejszy prezes i on to do rządności doprowadził gospodarstwo, a do świetności wygląd pałacu.

Cały ten obszar i splendor czekał teraz na nowego władcę, a żadna wieść nie zapowiadała jego przybycia. Bezkrólewie samoseckie, z pry natem pana Siekierki-seniora, przeszło w stan ak zadawniony, że, po niejakim czasie, osob zapowiedzianego właściciela wyparowała z te natu rozmów i z wyobraźni domowników. Na kominie trzaskał ogień, obiady były skromne ale posilne. Czasem od niechcenia zaturkotała bloczkarnia, jakby dla odpędzenia folwarcz ych wyrzutów sumienia, czasem Józio, coraz wprawniejszy w sztuce, zagrał coś zebranym na fortepianie, czasem pan Siekierka-senior coś powiedział o rozległości i bogactwie Indochin, czasem ktoś zwrócił uwagę, że coraz gorzej na świecie. Miło, zacisznie wszystkim w Samosękach się żyło czasu interregnum.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z rozkazania hetmańskiego chowali, okrom tych, którzy w pogoni są pobici. Więźniów było tysiąc oprócz tych, które szlachta przyległa i chłopi po drogach i lesiech imali. Jeden tam nasz związał i dziesięciu Niemców, nawet niewiasta jedna dwu chłopów urodziwych pojmała i przywiodła; tak się byli ciężko polękli, że gdy ich naszy czem wiązać nie mieli, tedy oni dobrowolnie sami na się pasy swe dawali, prosząc, aby ich wiązali a nie zabijali.

Chorągwi sześć naszy wzięli; dział siedem i trzy organki; wozów półtorasta, zbroi półczwarta tysiąca, rusznic coniemiara.

Na tem miejscu gdzie ta bitwa była, będąc tam król Stefan, potem kazał Bożą Mękę postawić, na której ten napis: „Nie nam Panie, ale imieniowi Twemu niech będzie chwała".

W całym tym opisie najbardziej uderza szczegół o chłopach — Kaszubach, którzy rozproszonych żołdaków zbuntowanego miasta ścigali i wydawali w ręce polskie.

Tego rodzaju samodzielnych wystąpień ludu polskiego w czasach przedrozbiorowych historja i tradycja podaje nie wiele. Odnoszą się one przeważnie do epoki o wiek cały niemal późniejszej, do potopu szwedzkiego za Jana Kazimierza w połowie wieku 17-go. Wtedy to króla podobno bronili górale z okolic Żywca, walczyli przeciw Szwedom Kurpie z puszcz nad Narwią, występował na poł. Kaszubach jako partyzant Michałko z Tucholi. XVI-ty wiek jednak takich przykładów prawie nie zna, a jedyny to chyba raz wtedy kronikarz wspomniał o Kaszubach.

Złożyli wtedy Kaszubi z okolic Pruszcza (po niemiecku Praust — dziś do Wolnego Miasta Gdańska należący), świadectwo wierności swej dla króla i prawowitej władzy polskiej, poczucia wspólnoty szczepowej z całą Rzecząpospolitą a nienawiści do Niemców gdańskich.

Tę wierność dla Polski wykazał lud kaszubski i później w dobie porozbiorowej odpornością wobec germanizacji, przywiązaniem do swego języka, wytrwaniem przy wierze i obyczaju rodzimym mimo żelaznego ucisku pruskiego.

Ta wierność kazała Kaszubom przez półtora wieku po upadku Rzeczypospolitej mocno dzierżyć ponad falami Bałtyku sztandar Polski, ona to ich dziś cudem powróciła na Ojczyzny łono, a Polskę wywiodła na brzeg własnego morza.

Tadeusz Dubiecki.

KS. STANISŁAW KONARSKI

(30/IX 1700 — 3/VIII 1773).

W STOPIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI.

(III.). Czwarta część jest pozytywnem przedstawieniem systemu rządowego, jaki się ma wyłonić ze sprawnie funkcjonującego Sejmu. Projekt oparty na wzorach zachodnio-europejskich był pomyślany bardzo rozumnie. Stosunek izby poselskiej i senatu był demokratyczny, a władza wykonawcza (Rada Rezydentów), ciało zresztą dość liczne, składać się miało z senatorów, posłów i ministrów i dzieliło się na cztery sekcje, jakby ministerstwa.

Ukończenie dzieła zeszło się z śmiercią Augusta III., a po niem zasiadł na tronie reprezentant „familji" Czartoryskich, Stanisław August. To stronnictwo uznawało doniosłość projektów Konarskiego, ale nie mogło ich wprowadzić w życie. Powoli jednak i pluralitas w komisjach i Rada Nieustająca, podobna do Rady Rezydentów, a wreszcie zupełne zniesienie liberum veto w Konstytucji majowej, były spełnieniem myśli Konarskiego. Ten groźny bałwan samowoli szlacheckiej i źródło anarchji, obalony przez Konarskiego w umysłach obywateli faktycznie przestał istnieć, skoro tylko mocarstwa zaborcze usunęły na chwilę swą opiekuńczą, podtrzymującą rękę.

Konarski tego nie doczekał. Zmarł 3 sierpnia 1773 r., doznawszy wiele przykrości, nawet ze strony nuncjusza papieskiego Duriniego, ale też z tem wewnętrznem poczuciem, że dobrze zasłużył się Polsce. Cichy zakonnik, który odrzucił infułę biskupią, doczekał się uznania ze strony króla i stojących przy nim wychowańców epoki Oświecenia. Mimo zaciemnienia horyzontu politycznego, mógł dopatrzyć się, jak jego prace rozpoczęte w czasach bardzo nieprzyjaznych, zaczynają wydawać plony. Szkoły pijarskie nie tylko polskiej, ale także litewskiej prowincji przyjęły jego program. Kollegja jezuickie musiały pójść za nowym prądem i nowym prądom otworzyć drzwi, zresztą niechętnie. Powstała owa akademja rycerska, o której powyżej wspominał Konarski i na równi z pijarską szkołą w Lubieszowie chlubić się będzie swym wychowańcem Tadeuszem Kościuszką. Reforma smaku literackiego pod opieką królamecenasa szła naogół po linji wytkniętej przez wielkiego Pijara. Co zaś najważniejsze, wszystkie jego dzieła niosły w sobie zarodek dalszego nieustannego rozwoju tak, że bardzo wiele innych dodatnich objawów naszej kultury w epoce Stanisławowskiej wywodzi swój początek od niego i ukazały się w długie lata po jego śmierci. Prof. Konopczyński przypisuje to szczęśliwej ręce Konarskiego; ale wydaje się to niezupełnie słuszne z tego powodu, iż przeważnie chodzi tu o dzieła przygotowywane i wprowadzane powoli, a nie o czyny wielkie, lecz doraźne. Szczęście Konarskiego leżało w tem, że z niezwykłym u Polaka zmysłem rzeczywistości umiał dobrze zdać sobie sprawę ze stanu rzeczy, do której się zabierał, umiał postawić djagnozę i bardzo celowo rozpocząć leczenie. Miał Konarski umysł pozytywny, umiejętność wzięcia w rachubę wszystkich t. zw. drobiazgów, które spełnione, składają się na dobry wynik wielkich zamierzeń, a nieuwzględnione, powodują zupełne ich fiasco. W życiu swojem nieraz musiał Konarski dyplomatyzować czy z dworem saskim, czy z wielkimi panami, czy wreszcie z własnymi przełożonymi. Jeżeli nie sam, to przynajmniej sprawa wychodziła z tych konfliktów zwycięsko, bo posiadał nasz reformator nie tylko wielką wiarę w prawdę i słuszność swych poglądów, nie tylko gorącą miłość narodu i chęć wydobycia go z upadku, ale zręczność i rozsądek, giętkość umysłu — a zarazem wytrwałość. Jemu też przypadło w udziale, to, co tak rzadko zjawia się w dziejach naszej kultury: ciągłość i rozwój jego myśli i działań. Jeszcze Mikołaj I. po klęsce wojny z r. 1831 co rychlej kazał znieść kolegjum pijarskie w Warszawie, jakby w słusznej obawie, by duch wielkiego reformatora w dziedzinie pedagogji i polityki nie odrodził się i nie osłabił władzy cara. Wielkiego reformatora i dodajmy głębokiego optymisty, jak świadczą jego słowa: „Niepodobna, żeby Opatrzność tak nas opuścić miała w tak oczywistym błędzie. Niepodobna, żeby rozum u nas nie miał wziąść kiedy góry. A za cóż (dlaczego) nie u nas samych? Za co, mówię, nie za naszych czasów"?

Fr. Bielak.

Przegląd religijny.

(Pomnik Piusa X. — „Tydzień tomistyczny. — Walsh u Arcyb. Cieplaka. — Francja i Kościół. Foch w Lourdes. — Wśród anglikanów. — Kard. Van Rossum wizytuje północne placówki misyjne).

Wieści z Rzymu! W dniu 29 lipca odbyło się w bazylice św. Piotra odsłonięcie pomnika Papieża, Piusa X. Z marmurowej niszy wyłania się duża postać Papieża z rękoma wzniesionemi do góry w modlitwie; przypomina to słowa Piusa X., który na wieść o rozpoczęciu kroków wojennych wyraził gotowość poświęcenia własnego życia dla uniknięcia wojny światowej. Ponad białą postacią Papieża — herb papieski; obok z dwóch stron dwie płaskorzeźby; jedna przedstawia Komunję św. dzieci, druga poddanie katolickich uczonych pod zasady wiary. Artysta wyraził w ten sposób dwa główne dzieła świętego Papieża. Pomnik ten dłuta artysty Hen. Astorri z Piacenzy. Odsłonięcie odbyło się w obecności Papieża Piusa XI., kard. Merry del Val, (który się najwięcej dziełu stworzenia pomnika przysłużył), licznych kardynałów i biskupów i korpusu dyplomatycznego.

Dwa punkty wyjścia najmłodszej poezji polskiej.

Wśród licznych prądów w najmłodszej literaturze polskiej reprezentowanych przez poszczególne grupy twórców może najbardziej wyrazistymi rysami odznacza się oblicze „kierunku teraźniejszości", czasopisma artyst-literackiego „Zwrotnica".

W numerze pierwszym tego pisma czytamy: „Rozpoczyna się nowa epoka. Epoka uścisku z teraźniejszością. Miasto, masa, maszyna i ich pochodne: szybkość, wynalazczość, nowość, potęga człowieka i epoki, zapasy z niebem, lot na stalowych skrzydłach, kąpiel w najświeższej wodce dnia, skok w teraz". Ma to być nie program ale punkt wyjścia tej poezji. Twórcy jej występują z bojową tarczą na czele człowieka „dzisiejszego", w którym już podobno „zasnął dawny lęk przed grozą natury, zgorzał zachwyt dla jej dobrodziejstw, minął cielęcy wyraz oczu na widok jej bogatych wielkości i ilości — minęło olśnienie jej blaskiem". (Zwrotnica Nr. 3, str. 53).

Charakter „dzisiejszego" człowieka — w ich mniemaniu — urabia się wedle trzech zjawisk życia, któremi są: miasto, masa, maszyna. Te trzy formy bytowania przeobrażają sposób myślenia, kształty pojęć, zdolność odczuwania zjawisk. — W istocie świadomość człowieka z takiego środowiska więcej reaguje na przejawy o formach zmysłowych, a życie jego staje się paroma przypadłościami ciała więcej lub mniej zmęczonego swemi fizjologicznemi czynnościami.

Wobec takiej reorganizacji psychicznej „dzisiejszych" ludzi i poezja staje się czemś odmiennem. Barwa szara podwórka zabrudzonego miasta, lub oświetlonego sztucznym, a jaskrawym reflektorom, zaśmiecona ulica o warjacjach geometrycznych możliwości wszelkich jej kształtów, poddasze na piątem piętrze, maszyna, furkot kół, dym fabryk, ruch, zgiełk, krzyk — a na tem tle spocony człowiek który ubija interesy, je, pije, z kochanką się rozpiera (ładna nowość! — stwierdzanie najgrubszych faktów rzeczywistości...) są jedynym obrazem poetyckim kierunku poezji „teraźniejszości"...

Poezja — obroną ciała, stwierdzają „nowatorzy" (nr. 4, str. 2). To też o ciele tu słyszymy i jego członkach: łapczywe spojrzenia na handel towarów kolonialnych, zażywanie pieprzu, że „ozory od żaru zaorały lazur", nagość ciała, rynsztoki, gryzienie, plucie, woń spoconych ciał, porody, lupanary, fałdy tłustego ciała, umęczone boki samca etc., etc. — to tylko za jednym rzutem oka na karty owej poezji szlachetniejsze metafory: „mieszanie rzeczy świętych z powszednimi", graniczące nieraz z ordynarnością.

„Ordynarność?" nie! nowa filozofja życia! Literackie używanie słów... zwykle wymawianych szeptem, nie wynika z chęci odświeżenia metafory. Jest ono świadomem szukaniem nowego stosunku do spraw zanieczyszczonych obcymi czynnikami." (Nr. 4, str. 2).

Trudno mi w małym szkicu dokładnie zillustrować ducha poezji tej grupy. Dość zaznaczyć ich uścisk z teraźniejszością materjalizmu, realizm przetrawiony wprawdzie, podany w formie więcej intenzywnej, ale nie mniej palącej od wstydu, obrażającej godność człowieka (którego chcą mieć tylko zwierzeciem), zacieśnienie horyzontu spojrzenia przez wyłączny temat urbanizmu, łamanie formy, ale nie zbawienne, bo słownik wyrażenia odraża, oschłość wyliczenia zamiast obrazów, krzyczące słowa zamiast uczucia, jaskrawe pomieszanie barwy zamiast harmonji, nerwowy pląs liczb, gra słów o kalamburowym dowcipie i oprawa rzeczy świętych przez zwyrodniałą naturę w ramy brutalstw. Twórczość pp. Jasieńskiego, Sterna, Wota i innych pomniejszych a także i w niektórych miejscach Tuwima, zwłaszcza w ostatnim tomie jego poezji wywołuje zgrzyt zębów...

Nikt nikomu nie zabroni brać za temat swej twórczości miasta, maszyny i masy, ale nikt nie uwierzy by, te formy życia i sposoby życia, były jedynem streszczeniem całego człowieka. Sądzimy że w człowieku tkwią i inne siły, siły potężne... Wszak życie, jak kalejdoskop barw różnych i tak rozmaitych, jak cały przeogromny świat nakłada warstwy naszej świadomości i podświadomości, i wedle tego kształtuje się wyraz naszej duszy... Tak! Duszy — gdzie drga potęga, moc zdobywania łamiąca się tutejszym bytem, drga radość życia w najprzeróżniejszej formie, kataklizm znikomości swego „ja" z odcieniami nicestwa i poddanie się tęsknocie za czemś, co nam wciąż ucieka, a my, jak duch rycerski za niem idziemy w walce, w której tężeje nasze serce rozparte od krzyku życia, dłonie napływają krwią, w których jaśnieje broń, a zawołaniem naszem — Zwycięstwo.. mimo goryczy cierpienia, mimo nędzy spalenisk naszych marzeń w trosce o jutro... Więc i poezja będzie szczerym wypływem wnętrza — będzie sięgała istotą swą istoty życia i będzie przejawem — duszy...

Musimy więc jasno przeciwstawić poezji „te-

W Rzymie pracują komisje celem przygotowania „Tygodnia tomistycznego" na jesień br., a to z okazji przypadającej 600-letniej rocznicy kanonizacji św. Tomasza z Akwinu. Szereg uczonych katolickich, różnych narodowości wypowie referaty związane z odrodzeniem filozofji tomistycznej, które się w katolickich kołach wykształconych budzi.

W związku z odwiedzinami arcybiskupa Cieplaka przez papieskiego delegata do Rosji, dr. Walsh'a, uderza różnica w relacjach między prasą polską, a zagraniczną.

Polskie dzienniki opowiadają, że papieski wysłannik zastał bohaterskiego Arcybiskupa w dobrem zdrowiu i względnie znośnych warunkach. Natomiast prasa włoska nie tai, że dr. Walsh znalazł (11 maja br.) Arcyb. bladego i wycieńczonego długiem więzieniem, a pozostawił mu artykuły żywnościowe i książki. Ze łzami w oczach — brzmią doniesienia prasy włoskiej — przyjął Dostojny Więzień wiadomość o szczególnie serdecznem pozdrowieniu Papieża i jego zabiegach o uwolnienie z więzienia. Należy stąd wnosić, że dyplomacja watykańska czyni starania o wypuszczenie Arcyb. Cieplaka z więzienia. Nic jednak w Rzymie nie wiadomo dotąd o zmianie dotychczasowej celi więziennej Arcybiskupa na lepszą, o czem donosiła prasa polska.

Rokowania Watykanu z rządem francuskim o zapewnienie Kościołowi katol. we Francji prawnego stanowiska, zostały ukończone. Poincare oświadczył w Izbie, że według umowy z Watykanem w miejsce dotychczasowych „związków kultu" zostaną utworzone „związki dyecezjalne" i że ze strony francuskich ustaw ich wprowadzeniu w życie nie stoi nic na przeszkodzie. Również obsadzenie placówki dyplomatycznej przy Watykanie zostało załatwione: w miejsce Jonnarta obejmuje ją jako zwyczajny i stały poseł przy Watykanie dotychczasowy minister Cobrat, który swojego czasu w komisji finansowej występował zdecydowanie jako zwolennik przywrócenia normalnych stosunków Francji z Watykanem. Mimo to dawna ustawa o rozdziale Kościoła od państwa trwa w mocy.

Przy końcu czerwca br. odbył marsz. Foch, z małżonką pielgrzymkę do Lourdes. Pobożny jenerał francuski przybył incognito, by się uchronić od owacji, których mu dotąd Francja nie szczędzi. Zamieszany w tłum pielgrzymi modlił się spokojnie tak długo, dopóki nie został poznany. Nie trzeba dodawać, jak zbawienny wpływ na wiernych wywiera pobożność marszałka Focha.

Odnośnie do zapowiedzi podjęcia prac soboru watykańskiego zapanowało w świecie duże poruszenie. I to nawet poza katolicyzmem. O uchwale biskupów prawosławnych w Brukselli już donosiliśmy. Ruch zapanował również w anglikańskich sferach kościelnych. Jego wyrazem jest list arcyb. Canterbury do kleru, w którym powiada, że „nie trzeba być głuchym na nieoczkiwane głosy, ani ślepym wobec niezwyczajnych, choć może niejasnych błysków światła, tem bardziej nie wolno zachowywać się wrogo przy zbliżaniu się możliwości wielkich, choć może jeszcze dalekich rzeczy".

W tych niejasnych, tajemniczych wyrazach anglikańskiego Arcybiskupa zawiera się bojaźliwe przeczuwanie wielkich skutków, jakie w chrześcijańskim świecie może wywołać udany sobór r. 1925. Anglikanizm się załamuje w sobie, w sporach między modernistami a obrońcami ortodoksji. Stąd lęk, by sobór powszechny nie pociągnął większej części narodu do Kościoła, tem więcej, że ruch przyjazny dla katolicyzmu wśród anglikanów zyskuje na sile.

W ostatnich dniach odbywał się w Londynie kongres „anglo-katolików", t. j. anglików, którzy są spadkobiercami dawniejszych rytualistów. Wzięło w nim udział 16 tysięcy osób. Na zakończenie odbyło się w 17 kościołach Londynu i katedrze św. Pawła „uroczyste nabożeństwo", procesja przez Trafalgar-Square do kościoła św. Marcina, gdzie w obecności biskupów, przybranych w mitry i opartych o pastorały odśpiewano uroczyste „Te Deum" — jak u katolików. Charakterystycznem jest, że kongres ten wśród wielu telegramów (do króla, arcyb. Canterbury, patr. w Konstantynopolu), wysłał także telegram do Papieża: „16 tysięcy anglo-katolików, zgromadzonych na kongresie w Londynie, pozwalają sobie przesłać Ojcu Św. hołd i pozdrowienie, modląc się pokornie, by dzień pokoju jak najprędzej zaświtał".

Energiczny prefekt Propagandy, kard. Van Rossum (Redemptorysta) wyjechał na wizytację placówek misyjnych Europy. Przybył naprzód do Hamburga i do Danji. Stąd w połowie lipca odpłynął do Islandji, by tam umocnić we wierze katolickie gminy. Następnie z końcem lipca miał przybyć w góry Norwegji, skąd do Szwecji i Finlandji. Od 700 lat nie było w tych okolicach kardynała.

Pejot.

---

raźniejszości" poezję istotną, poezję duszy i serca, w codziennem życiu, jasnego czy nieszczęśliwego, ale szczerego, bo z gestem: że — żyjemy!

Więc nie materjalizm skurczony w maleńkiej „duszy" mózgu obliczającego, ale osnowa tajemnicza człowieczego ducha w wiecznym za sobą przepadającego nawrocie; nie lot aeroplanu ze śmigą z kruchego materjału, ale lot w obłoki Nieskończonej Prawdy; nie motor automobilowy, ale pęd wieczysty. Głos serca życia odurzonego urokiem światła i jego musujących potęg, a nie głos przez słuchawkę telefonu czy płyty gramofonu; nie brutalne słowa, ale ciche powiedzenie duszy, oddechającej życiem pokory i zadumy z uśmiechem w nieszczęściu, w wiecznym szukaniu swego — tęsknotą. Zamiast „pożerania ludzkiego ciała" łamanie rąk o człowieczą dostojność, wyższość potęgi swego ducha, przyodzianie dnia powszedniego jasnem niedzielnem ranem, by rozpacz jego przeżarzyć w krwi człowieka słowem szczerem i człowiekowi oddanem jak „Komunja mistyczna"...

Tak iść — to iść z człowiekiem, ale nie tylko dzisiejszym, lecz przeszłym i przyszłym, z jego pierwiastkami, których nic nie zniszczy i nic nie przepali....

„I zda mi się niekiedy,
żebym mógł iść — z
iść między ludzi, jak Pański wybraniec,
łzy ich osuszać i koić ich biedy —
przechodzić setką dróg —
świat przewędrować od krańca po kraniec
i u każdego opowiadać proga,
świętą ewangelję słonecznego Boga.

(J. A. Gałuszka „Uśmiechy Boga).

Kraków, w lipcu.

St. Kasztelowicz.

Z dnia politycznego.

Popłoch wśród czerwonych satrapów.

Wśród czerwonych satrapów bolszewickich zapanował popłoch. Tajne rozkazy rządu sowieckiego postawiły na nogi całą organizację szpiegostwa sow. wewnątrz Rosji i poza jej granicami. Nakazano jaknajskrupulatniejsze badanie wszystkich wyjeżdżających zagranicę i ich bagaży, a ajentom sowieckim zagranicą nakazano za wszelką cenę znaleść miejsce, w którem znajdują się dokumenty, skradziono z archiwum komisji układającej historję rosyjskiej partji komunistycznej.

Dokumenty te dotyczą głównie stosunku Lenina, Trockiego i innych wodzów komunizmu do rządu niemieckiego i szczegółów przewrotu bolszewickiego w r. 1917. Mocno kompromitują one wodzów bolszewizmu, których, jak wiadomo, zawieźli do Rosji w zapieczętowanych wagonach Niemcy. Dziś bolszewicy radziby wyprzeć się chętnie zapomnianych konszachtów z Niemcami, aż tu wyłażą niespodzianie dowody. Tak to zwykle bandycie udającemu gentlemana, nie w porę ktoś napomknie — galery...

Antysemityzm w Anglji.

Na dorocznej konferencji londyńskiego zjednoczenia „Związku konstytucyjnego", kap. Boston Wilson zaproponował rezolucję, domagającą się, aby w przyszłości członkami rządu, parlamentu, jak również urzędnikami rządowymi mogły być tylko osoby pochodzące od rodzin, które już od trzech pokoleń należą do nacji angielskiej. Wnioskodawca zaznaczył przytem, że żydów, zarówno naturalizowanych, jak i nienaturalizowanych uważa on za obcokrajowców. Konferencja przyjęła rezolucję Wilsona z tą jednak poprawką, że naturalizowani żydzi winni być dopuszczeni do wszystkich urzędów narówni z resztą obywateli.

Bądź co bądź uchwała ta świadczy, że i w Anglji zaczynają poznawać się na żydach...

Z ruchu chrześć.-demokratycznego.

Zebranie Chrześcijańskiej Demokracji w Krakowie.

Zapowiedziane na piątek, 10 sierpnia, zebranie ogólne Ch. D. w Krakowie zgromadziło w sali Domu Związkowego przy ul. Potockiego l. 11 wyjątkowo liczną ze wszystkich sfer publiczność, która mimo kanikuły letniej pragnęła zapoznać się z położeniem w państwie. Zebranie zagaił i przewodniczył dyr. **Pachoński**, referował na temat: „Rząd, Sejm i sytuacja w kraju" poseł Karol **Holeksa**. W półtoragodzinnym referacie przedstawił pos. **Holeksa** wyczerpująco obraz prac Sejmu w czasie sesji lipcowej. Sejm załatwił wiele spraw i uchwalił szereg nowych podatków, między innemi daninę majątkową na rzecz państwa. Sejm przeprowadził również ustawę o uposażeniu pracowników państwowych, która na skarb państwa nakłada duże ciężary. Lewica usiłuje na wszelki sposób utrudnić większości sejmowej sanację finansów państwa i posuwa się aż do ostateczności, by tylko wywołać w społeczeństwie wrażenie, iż rząd ten nie jest zdolny do naprawy skarbu i stosunków gospodarczych Rzeczypospolitej. Wtórują lewicy w jej robocie krakowscy „stańczycy". Jednym z przykładów tej walki lewicy przeciw usiłowaniom rządu jest walka przeciw projektowi ustawy zmierzającemu do przeprowadzenia oszczędności przez reorganizację administracji. Rząd dzisiejszy ma braki i tych braków czy błędów Chrześcijańska Demokracja osłaniać nie chce i nie będzie, ale zasada, na której ten rząd się opiera, mianowicie zasada polskiej większości parlamentarnej, jest jedyną i musi być w interesie Państwa utrzymaną. Rząd wydał już szereg zarządzeń, zmierzających do naprawy Państwa, a ludność po pewnym czasie odczuje to i zrozumie, że obecna większość rzetelnie zmierza do gruntownej sanacji i stopniowo ją przeprowadza.

W dyskusji nad sprawozdaniem posła Holeksy przemawiało kilkunastu mowców, którzy poruszyli szereg bolączek, jakie powoduje srożąca się drożyzna. Ks. Machowski przypomniał sprawę kilkuset tysięcy żydów, których rząd Sikorskiego wpuścił do Polski z bolszewji; żydzi ci uzyskawszy obywatelstwo polskie, wykupują miasta i miasteczka w Małopolsce Wschodniej i ta szarańcza posuwa się coraz bardziej na zachód. P. dyr. Depowski żądał wyjaśnień w sprawie „numerus clausus" wobec zbliżającego się nowego roku szkolnego. P. Dereń domagał się wyjaśnień co do podatku majątkowego, p. Rąb przedstawił stanowisko kupiectwa polskiego w mieście, p. Turowicz omawiał nastrój panujący wśród ludności pracującej, p. dyr. Żmuda nawoływał do organizacji w duchu programu Ch. D. i zgłosił rezolucję z wyrazami zaufania dla Klubu Ch. D. i posła Holeksy, wzywającą Klub do dalszej pracy po dotychczasowej linji.

Ks. Kasprzyk nakreślił obraz dzisiejszego zdenerwowania w społeczeństwie. Ludność, która oddała swe głosy na 1 i 8 jest dziś gotowa udzielić poparcia rządowi, lecz chce widzieć, że ten rząd posiada autorytet, jest rządem siły i poczucia odpowiedzialności. Dotąd ujawnia się w rządzie pewna chwiejność, brak szybkiej decyzji i energicznego działania. Społeczeństwo domaga się zmian w łonie gabinetu w tym kierunku, aby na czele każdego resortu stanęli ludzie inicjatywy i energji w wykonaniu, gdyż stan dotychczasowy utrzymać się nie da. W tym kierunku mowca zgłosił osobną rezolucję. Po wyczerpaniu dyskusji pos. Holeksa odpowiadał na interpelacje i udzielił wyjaśnień, poczem po uchwaleniu zgłoszonych rezolucji przewodniczący zamknął zebranie.

Przegląd pism.

PRZEGLĄD POWSZECHNY, Kraków, Kopernika 26, sierpień 1923.

Najnowszy zeszyt „Przeglądu powsz." przynosi cenny artykuł ks. biskupa Mańkowskiego, poświęcony początkom zgromadz. zakonnego SS. Niepokalanek. P. A. Zacharska w ciekawym szkicu zastanawia się nad warunkami, w jakich powstała polska epopeja; temat istotnie ciekawy, potraktowany umiejętnie; szkoda tylko, że p. Z.

poświęciła mu krótki artykulik. Ks. biskup Godlewski drukuje dalszy ciąg swojego studjum nad „mistycyzmem ces. Aleksandra I“. Rozprawa ta oparta o źródła drukowane i rękopiśmienne posiada dla nauki duże znaczenie. Ks. prof. Archutowski, autor świeżo wydanej książki o proroku Izajaszu, kończy dłuższy artykuł o tymże proroku Izraela. Ks. prof. Hortyński wreszcie podaje wyniki najnowszych badań biologicznych odnośnie do jedności ludzkiego organizmu. W bogatym dziale „przegląd piśmiennictwa“ znajdujemy recenzje z dzieł Desnoyers'a, Kuglera, Gall-Grodeckiego, wydawnictw Książnicy polskiej. W „sprawach Kościoła“ ks. P. przedstawia dokładnie przebieg zajścia w Meksyku, gdzie prez. Obregon kazał deleg. Apost. Philippiemu opuścić kraj za to tylko, że brał udział w poświęceniu pomnika na cześć Serca Jezusowego. Ks. Morawski zdaje sprawę z tygodnia etnologji religijnej, a ks. Bednarski z ankiety na temat typów gimnazjalnych urządzonej przez lwowskie „Muzeum“.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI, Poznań, św. Marcin 65, lipiec 1923.

Z Przegl. Wszechpol. może skorzystać i nie narodowy demokrata. Spełnia on dotąd dobrze rolę pisma starającego się poza artykułami zasadniczymi o pewną syntezę życia społecznego, zwyczajnie nawet dość bezstronnie. Tym razem główna wartość zeszytu leży w doskonałym artykule p. Wasiutyńskiego o „samorządzie terytorjalnym“ i prof. Poretiatkowicza wskazującym na potrzebę stworzenia jakiegoś trybunału dla rozstrzygania konfliktów konstytucyjnych. Ciekawym też jest szereg wiadomości o Stinnesie p. Drobnika. Zeszytu dopełniają rzeczowe „uwagi“ z dziedziny polityki aktualnej i obszerny przegląd „nowych książek“.

„PRĄD“, organ katol. Stow. akadem. „Odrodzenie“. Warszawa, Krak. Przedmieście 7., czerwiec-lipiec 1923.

Kilkakrotnie mieliśmy już sposobność podnosić dużą wartość „Prądu“. Cechuje go wierność katolickiej zasadzie i silne zainteresowanie sprawami społecznemi. W tymsamym duchu utrzymany jest ostatni przedwakacyjny zeszyt. P. Lewandowicz daje pogląd na przebieg prac III. sejmu akademickiego we Lwowie i przy tej sposobności wyświetla pewne ujawnione na nim rozbieżności między Odrodzeniem a Młodzieżą Wszechpolską. Dalej znajdujemy tłumaczenie listu pasterskiego kard. Merciera o kwestji społecznej (z powodu encykliki Papieskiej „Ubi arcano Dei“), który przy tej sposobności nawiązał z Odrodzeniem zaszczytną dla naszej akademickiej organizacji korespondencję. W rubryce „ze świata“ pomieszczono obok pięknego wiersza p. Jana Art. na cześć „katolickiej Francji“ szereg ciekawych informacji, jak np. o katolickim ruchu studenckim w Jugosławji (którego organizacja liczy dziś 4 tys. członków. W dziale sprawozdań pomieszczono recenzje książek Scheura, Bensona i Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. W korespondencjach z Krakowa i Lwowa odbija się działalność Odrodzenia coraz żywsza i coraz więcej w ruchu akademickim znacząca. Dalej podano list Pap. Leona XIII. do Episkopatu Niemiec i Austro-Węgier, w sprawie pojedynków. Dobrze zrobiła Redakcja „Prądu“ — przypominając młodzieży stanowisko Kościoła w tej sprawie, gdy po prostu manja pojedynków ogarnia pewne sfery. Zeszyt kończą notatki bibljograficzne i kronika. **P.**

Sprawy zawodowe.

Nowe normy wynagradzania robotników kolejowych.

Rozporządzeniem ministerstwa kolei żelaznych zostały uchylone dotychczas obowiązujące postanowienia co do wysokości i sposobu wynagradzania kolejowych robotników sezonowych. W miejsce tych postanowień zarządzono z ważnością od 1 lipca br. wynagradzanie tych robotników według cen rynkowych danej miejscowości. Ustalanie stawek dziennej płacy dla robotników sezonowych w służbie drogowej nastąpić ma przez odnośnego naczelnika służbowego na podstawie miejscowych warunków pracy i płacy po ewentualnem porozumieniu się z innymi urzędami kolejowymi danej miejscowości oraz władzami innych resortów. Naczelnicy innych urzędów kolejowych ustanawiają stawki dziennej płacy dla swoich robotników sezonowych na podstawie stawek, ustalonych dla robotników służby drogowej danej miejscowości, przystosowując jednak te stawki odpowiednio do kwalifikacji zatrudnionych u siebie robotników, tudzież jakości pracy.

Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży.

II.

Od Siajnej Dory na Dajworze.

Ranek, z soboty na niedzielę, świtał.

Od Dajworu, z ulicy Starowiślnej, szło dwóch młodych, 21 lub 22 letnich młodzieńców. Przyzwoicie ubrani, robili wrażenie werkmistrzów, uchodzących za burżuazję rękodzielniczą.

Ubranie, jak nadmieniłem, porządne, ale zmięte i poplamione. Chód niepewny, snać, nie całkiem trzeźwi. Żywo rzucane słowa plątały się im, podobnie jak i nogi. W murach ulicy Siennej, odbijały się głośniejsze przekleństwa i ordynarne dowcipy, obserwowanych młodzieńców.

— Staszek! niech wszystkie pioruny roztrzaskają tę norę — zwrócił się młody, przystojny blondyn do starszego kolegi. — Nie mówiłem ci, że wszystko znowu stracimy? No i tak się stało. Całotygodniowy zarobek, utonął w tej norze. Bodaj mnie piekło pochłonęło, nim ją poznałem... Staszek! dlaczego ty mnie tam zaprowadziłeś? Straciłem, psiakrew, wszystko: młodość, wesołość, zdrowie, no i pieniądze. Straciłem — mówił po pauzie — sumienie, duszę, Boga i wszystko. A tu w piersiach, zostało piekło i pali jak ogień...

Pochylił się na pół przytomny i oparł o cokół kościoła marjackiego...

Na wieży marjackiej, dzwoniono na Anioł Pański...

. Starszy z idących, z ironicznym uśmiechem, pochwycił za ramię słaniającego się towarzysza i razem, powlekli się ku ulicy Sławkowskiej.

Ot historja, jakich u nas, w poranek niedzielny wiele.

I mało kto z krakowskich społeczników, rzewnie płaczących nad upadkiem moralności naszej młodzieży, wie, że Kraków posiada całą moc knajp i nor pijackich na zaułkach przedmieść, na kształt słynnej, nory, takiej powiedzmy „Siajnej Dory“ na Dajworze. Tam to, gromadnie, starsza młodzież, zwłaszcza rękodzielnicza i robotnicza, z soboty na niedzielę zbiera się, spędzając noce na hulatyce, na zabawach w towarzystwie prostytutek i najgorszych mętów społecznych.

A jaskinie te słynne z tego, że młodzieniec, który tam wejdzie, choćby wniósł setki tysięcy, wyjść z niej musi bez grosza. Takie jest prawo od niepamiętnych czasów. Setki tysięcy młodzieży, przez lata całe poddaje się temu prawu dobrowolnie. Zresztą nikt nie stara się o to, by je zmienić. Tak chcą, tak pragną i tak być musi.

A tymczasem, młodzież nasza marnieje... Ta młodzież, najliczniejsza w każdem społeczeństwie, ta młodzież, od której wychowania zależy spokój, ład i równowaga społeczna; młodzież, która zdolna jest stwarzać strejki czy rozruchy, bezrobocia i niepokoje. A któż się u nas, nad tą ważną kwestją zastanawia?...

Młody rękodzielnik i robotnik, zarabia dziś więcej przecież niż urzędnik — niechajże sam o sobie myśli! Ktoby się takimi zajmował!

O tak!

U nas się zwykle ludzi mierzy według pieniędzy lub urzędu — ale co się dzieje z duszą, umysłem, sercem, charakterem, życiem młodzieńca polskiego, to drobnostka, o której mówić nie warto...

A tymczasem, kwiat naszej młodzieży ginie i przepada dla wiary i ideałów, dla dobra narodu. To sprawy małej wagi... To nie przedstawia interesu dla nikogo... Pieniądz to grunt!

Nie zastanowi się nikt nad tem, że gdzie nie-

Nowe książki.

Wacław Rogowicz: Samson, Książki ciekawe, Warszawa 1923. Jerzy Sosnkowski: Dom filozofów, Warszawa, Towarzystwo Wydawnicze „Ignis“ S. A. 1923.

Śród panującej już od dłuższego czasu ogólnej posuchy w dziedzinie polskiej twórczości beletrystycznej, rzadko natrafia czytelnik na oazę, w której zaczerpnąć można świeżego tchu i spędzić chwil kilka estetycznego przynajmniej zadowolenia. Nie wychodzimy oddawna już na szczyty, straciliśmy z oczu rozległe panoramy, widne z wyniosłych przełęczy, nie szarpią nam nerwów potężne wizje, nie pociągają w otchłanie fascynujące problemy. Widocznie w twórczości tej nastąpił moment przesilenia, zależny od warunków, przenikających się w duszy współczesnych pisarzy w taki właśnie, niekorzystny dla twórczości ich sposób. Z momentu tej reakcji nie należy jednak wyciągać przedwczesnych wniosków, a czekać raczej na pierwsze zwiastuny chwili sposobniejszej, która nieomylnem prawem przyrody, a więc i sztuki nadejdzie. Obowiązkiem sprawozdawcy w okresie takim jest wytężona czujność, radosne sygnalizowanie wiosennych pojawów, a równocześnie notowanie skrzętne dorobku wartościowego, choćby nie ukazywał on rewolucyjnie nowej fizjognomji, „nowego dzieła“, a łączącego nas z tradycją lepszych czasów, utrzymującego się na poziomie artystycznym i świadczącego o kulturalnej pracy twórczych sił narodu.

Zdając sprawę z „Samsona“ Rogowicza, nie sygnalizuję wcale nowego tchnienia, ale z pełnem zadowoleniem porozmawiać mogę o tym utworze, obmyślanym i opracowanym starannie, napisanym językiem pięknym i barwnym i chociaż niektórzy mają awersję do tematów staro-biblijnych, bynajmniej nie nudnym. Mówiąc o „Samsonie“, unikam rozmyślnie wyrażenia: powieść, gdyż wyłamuje on się z pod tego pojęcia i z niem się nie pokrywa.

Ma „Samson“ Rogowicza w powinowactwie swojem „Salambo“ Flauberta i Piotra Llouys'a opowiadania orjentalne, a temat podjęty przez Rogowicza nieraz już przewinął się przez literaturę. Budowa tego utworu zaciekawia tem, że autor, obrawszy sobie Samsona i jego rolę, zakreślił ściśle i świadomie niewielkie ramy zamierzonego obrazu, a za punkt wyjścia wziąwszy z dramatu Samsona sytuację zenitową, od tego momentu przez katastrofę aż do zakończenia, napisał **jakby stylizowany scenarjusz kinematograficzny**, który równie dobrze mógłby przyjąć postać dramatu. Układa się ten scenarjusz w cykl epizodów-obrazów, ujmujących końcowe wyniki pewnych przemian-etapów w historji Samsona noszących tytuły rozdziałów książki. Te akty dramatu Samsonowego to: Spisek, Abdykacja, Kuszenie mocarza, Zdrada własnej mocy, Przemoc miłości, Wyzwolenie.

Faktem dla mnie jest oczywistym, że utwór Rogowicza pisany jest techniką kinematograficzną, pod wpływem jej, a może nawet z myślą o tem, by stać się scenarjuszem dobrego filmu. Tem tłomaczy się w budowie jego dobieranie wyłącznie scen finalnych, streszczających pewne okresy podjętego opowiadania wbrew nawet tendencjom istoty powieści, zmierzającej do rozwiązania powoli, oświetlającej fakta genetycznie. Sześć scen z życia Samsona powiązał autor bardzo umiejętnie, ograniczył do minimum niezbędności wyjaśnienie ciągłości zdarzeń, a przecież czyniąc to bardzo dyskretnie, nie powiedział za mało, a ocalił zamierzoną wyrazistość plastyczną owych sześciu obrazów. Konieczne także ze względów plastycznych skróty psychologicznych przejść utrwalił autor w zwartych giestach i powiedzeniach, ujawniających dobitnie jego wiedzę psychologiczną o postaciach utworu, niedopuszczoną jednak celowo do dłuższych wywodów.

Schematem tego utworu jest stosunek osobisty Samsona do roli, przeznaczonej mu losem, obciążony dramatycznie jego stosunkiem do kobiety, którą jest najpierw Jezabel a potem Dalila. a ustawił go autor na tle walk ludu wybranego z Filistynami i wewnętrzno-politycznych różnic śród Izraela.

Największą zaletę tego utworu Rogowicza stanowią jego walory plastyczne, wyrazistość charakterystyczna występujących postaci, utrwalająca je obrazowo w pamięci czytelnika i umiejętne nasycenie go prawdziwą atmosferą Wschodu.

Styl, jakim opowiada autor dzieje Samsona, jest odpowiednio biblijnie stylizowany, ozdobnością jednak nie przeciążony, w miarę hieratyczny. Razi mnie jedynie na str. 82 wyrażenie „wzięła na ambit“, nie licujące z całością stylu i zresztą odosobnione.

„Samson“ Rogowicza utrwala dotychczasową opinję o autorze, jako o artyście, utrzymującym się na zaszczytnym poziomie, a chociaż autor nie wymyślił nowego tematu a podjął stary i niejednokrotnie obrabiany, dał więcej z siebie **niż inni,**

ma zasad zdrowych, silnego charakteru i życia prawego, tam pieniądz niema znaczenia. Wszak ci młodzi, zarabiają tygodniowo setki tysięcy, a przecież potrafią je stracić za jedną noc, zostawiając je po norach i knajpach. A więc są nędzarzami wiecznie bez pieniędzy, tak, że nieraz zapożyczają się od biednego terminatora, na obiad poniedziałkowy, na który mu już nie staje. Pomimo wielkiego zarobku chodzą brudno, marnie się odżywiają i częstokroć rzucają się na mętny zarobek rabunków, złodziejstw, i zaprawiają się do bandytyzmu.

A źródło tej nędzy, to brak zajęcia się młodzieżą starszą przez czynniki społeczne, które winny przecież zrozumieć, że i ta młodzież, choć ma pieniądze, a może właśnie dlatego że je ma, potrzebuje zdrowej nauki, przyjacielskiego serca, uczciwej zabawy, kulturalnego towarzystwa.

To też takie Niemcy, Belgja, Ameryka, zrozumiały potrzebę zajęcia się tą właśnie młodzieżą — buduje dla nich niemal w każdym mieście wspaniałe gmachy wraz z bibljotekami, kuchniami, łaźniami i t. p., urządza się wspaniałe parki sportowe, kasyna, miejsca godziwej rozrywki, wychodząc z tej zasady, że jeżeli społeczeństwo nie zajmie się nimi, to zajmą się w jego miejsce „Siajne Dory z Dajworu“ i podmiejscy bandyci, którzy ich łatwo zdobyć umieją.

Czy u nas w Polsce jest taki dom? Już nie wspaniały i ogromny jak w Kolonji, ale przeznaczony wyłącznie dla tej młodzieży.

A przecież tak samo jak i tam są u nas pp. adwokaci, lekarze, kapłani, profesorowie, inżynierowie, którzyby mogli wśród tych młodych szerzyć kulturę religijną, narodową, społeczną, którzyby wszczepiali i pielęgnowali ideały w ich umysłach i sercach?

Przejdźmy całą Polskę, jak długa i szeroka. Niestety, nie znajdziemy nic podobnego.

I znowu ten argument i tasama racja — pieniądz, interes, korzyść własna.

Takich, którzy tak myślą, nie przekonam. Jak było, tak będzie i dalej...

Opiekunami waszymi, ty, najpoważniejsza cyfro naszego społeczeństwa, ty, młodzieży nasza, będą nadal „Siajne Dory z Dajworu“, a ogniskami wychowawczemi dla was, to tingle, nory i spelunki podmiejskie.

O jakżeż mi żal, ciebie, kochana polska młodzieży!!!

Ks. Mieczysław Kuznowicz, T. J.

Sprawy miejskie.

Podrożenie mięsa.

Cenniki wniesione onegdaj przez cechy rzeźników, masarzy i piekarzy, były rozpatrywane w dniu wczorajszym przez miejską komisję cennikową. Ceny mięsa uregulowała komisja na podstawie przeciętnej 18.650 mk. za 1 kg. żywej wagi, co w kalkulacji dało **30.000 mk. za 1 kg. mięsa wołowego i cielęciny.** Ceny innych gatunków mięsa zostały podwyższone w tym samym stosunku i odpowiednio ustanowione do klasy sklepów rzeźniczych. **Wieprzowinę i wyroby masarskie podrożono o 35%.**

Zakaz wywozu tłuszczów i wędlin z Krakowa.

Przewodniczący komisji, wiceprez. m. Sare, zaznaczył, że komisja poszła jak najdalej na rękę rzeźnikom, chcąc w ten sposób zapewnić mieszkańcom dostateczną ilość mięsa i zapobiedz brakowi mięsa i wędlin w Krakowie. Referent Dr Niedziałkowski zwrócił następnie uwagę na **ogromny wywóz wędlin z miasta,** przyczem stwierdził, że we środę 8 b. m. przekupnie wywieźli jednym tylko pociągiem kilkaset kilgramów wyrobów masarskich. Radca m. Dr Schneider zawiadomił komisję, że w dniu wczorajszym **przytrzymano na dworcu krakowskim kilka wagonów tłuszczów i wędlin przeznaczonych również na wywóz.** Wobec tych faktów, **komisja na wniosek Dra Schneidra uchwaliła jednogłośnie wprowadzić bezwzględny zakaz wywozu tłuszczów i wędlin z miasta.**

Nowe ceny pieczywa.

Z koleji przystąpiła komisja do rozpatrzenia żądań piekarzy. Ustalono następujący cennik: **1 kg. chleba żytniego z 70% przemiału 7000 mk.,** ciemnego 6000 mk., **6 dkg. bułka gładka 1000 mk., 3 dkg. wiedeńska 700 mk.** W sklepach 1 kg. chleba droższy o 100 mk., bułka o 10 mk. Cenę chleba z piekarni miejskiej zostawiono niezmienioną.

Ile kosztuje węgiel?

W końcu komisja uregulowała następujące ceny węgla: 1 cetn. metr. w składach na koleji 96.660 mk., w hurtowniach w mieście 103.700 mk., w składach drobnych handlarzy 108.400 mk. Węgiel ze składów miejskich kosztował będzie około 90.000 mk. Powyższe ceny rozumieją się loco składy.

Taryfa tramwajowa.

W najbliższym tygodniu kluby parlamentarne Rady m. Krakowa mają zatwierdzić uchwałę miejskiej komisji tramwajowej co do nowej taryfy jazdy. Według nowego regulaminu, zatwierdzonego przez min. koleji żelaznych, **nowa taryfa wchodzi w życie natychmiast po uchwale Rady miejskiej, względnie klubów radzieckich,** a nie jak dotychczas, w ośm dni po ogłoszeniu tej uchwały w dziennikach. Posiadacze biletów zniżkowych, bloczków i kart miesięcznych, będą musieli w przeciągu 3 dni od wejścia w życie nowej taryfy, dopłacić różnice należytości, albo otrzymają oni zwrot pieniędzy za kupione dawniej bilety. Przez przejściowe 3 dni będzie można używać dawnych biletów bez dopłaty.

Z najmłodszej poezji.

SŁOWACKI.

Jerzemu Hulewiczowi.

...I cisza mi grała w pienistej symfonji
oślepłem słońcem wodospadów —
Było mi smutno —
— — chwytać się grzywy błękitu
i w turni wylękłych zwiotczałym szeregu
czuć, jak się czają w lodowcowej toni
rozchwieje naszych sadów —
I lepiej było czuć w ustach ból śniegu,
niż karmin czyichś warg — bez woni...

Modlitwą fal swych dostojnił mnie lazur,
spiekotą skruchy kapał, jak w spowiedzi
i pokazywał utraconej ziemi
najczystsze serce moje, jak jaskółek krzyki
na koralowej przystani swych brzegów.

Różowe lustro Nilu, bramione lotusem
śmiało się warkoczami wstającego świtu —
Padły przekleństwa wieków od piramid szczytu.

A potem gdzieś — ta długa, długa noc z Chrystusem
i cichy, cichy klasztor na Libanie
(Wtedy mi się turmy przyśniły Sybirskie)
(i jękliwe, przeciągłe piszczelów granie).

...I znowu drży mi cisza w anielonej duszy...
Mój maszt łopoce lekko i morze jest ciche —
A moja Sally, czerwona od słońca
skrzy się w zapachu modlitewnych rąk —
O matko moja!
(przyśnisz mi się jeszcze)
(w szmaragdzie Ikwianych łąk)
Widzę cię Sally moja! Płyniesz uwieszona
czarnemi włosy u klucza bocianów —
— — Skrzydłem obłędnych tanów
chwilami serce moje trąca
spłoniony zachód — —
Nie pójdę z tobą —
Powiesz mej kuzynce,
że u jej bram dziś stoję na morzu Śródziemnem
i wyczekuję pomyślnego wiatru...
Bądźcie spokojni! W morzu jest cisza i tęsknota
i zwierciadłami wód się poją moje straże —
Topiel jest szczęściem — a sen jest topielą,
a szczęście we śnie jest drżeniem tajemnem —
Zostawcie mnie!
Niech płynę po morzu Śródziemnem,
dopływać będę dziś do Aleksandrji
(kiedy się kielich serc waszych rozluni)
(i w szkarłat jego polecą bociany...)
Wieczorem — morza brylantowa kolja
kryształić będzie fałdy spienionych fiszbinów
— za bocianami popłynie duszy melancholja —

A może wtedy podniosę czoło w siność zmierzchu,
w rąk Twych śmiertelnym łopotem grający
hymn — fantasmagorję
(— nie będę Ci się skarżył, że mi smutno...
cicho mi jest...
— — jak lekko targa wiatr mych żagli płótno —)
— — Wyciągnę ręce
w serc waszych gorejącą glorję
i jedną oprę się na piramidzie,
a drugą wzniosę na północ —
— — — — —
— — Klęknijcie! Król-Duch ku wam idzie!!

Franciszek Kurek.

którychwysiłki wznoszą efemeryczne konstrukcje oryginalnych pomysłów, by równocześnie zbliżyć się na nowo do banalności.

W krajach, których niema na mapie, w niedających się pomyśleć społeczeństwach, z zastosowaniem nie poczynionych jeszcze wynalazków, ale zawsze pomiędzy dobrze ubranymi, bogatymi ludźmi, jeżdżącymi autami, aeroplanami, bardzo przystojnymi i najczęściej młodymi, rozgrywają się opowiadania Jerzego Sosnkowskiego. Czasem dosięgają one usprawiedliwionego tonu nowoczesnej baśni fantastycznej i opowieści z czwartego wymiaru, ale najczęściej wynika przerost ich i nienaturalność z pościgu za zewnętrzną oryginalnością pomysłów. Niestety jednak nowego Sosnkowski przeważnie nic nie wymyśla, a stare i oklepane tematy oblewa w karykaturalne szaty niezawsze szczęśliwych i przypadkowych kombinacyi. Najlepiej stosunkowo łączą charakter nowoczesnej baśni psychologicznej z pewną integralną prawrotnością tego rodzaju „Białe liście“, nowela, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie literackim „Bluszczu“, a sielanka z kaprysu Kenda i Agi w górach, przywołuje reminiscencje z Popiołów Żeromskiego o idylli Heleny de With i Rafała. Inne nowele, mniej szczęśliwe, łączą element baśniowy i fantastyczny z nowoczesnością cywilizacji, a wątek ich osnowy często bardzo jest nikły i wyprowadzony na światło z labiryntu bizantyjskiej dekoracji, słania się z banalności i razi swą prymitywnością w stosunku do rozmiarów przyczepionych doń akcesorjów. J. Sosnkowski należy do Skamandrytów, którzy niejednokrotnie już ważkiem, zwłaszcza w liryce, wypowiedzieli się słowem, ale on sam na razie szuka jeszcze na zewnątrz tylko, zapominając o tem, że z najprostszego przecież zjawiska wywieść można rzeczy największe, jeżeli tylko umie się patrzeć w głąb, pod powierzchnię i widzieć rzeczy tam utajone i że to już pseudoklasycyzm tylko królów uważał za godnych literatury bohaterów. (Sosnkowski idąc z postępem czasu, uznaje sferę kosmopolitycznych kapitalistów vel paskarzy).

Mimo wysiłków w kierunku oryginalności w niedającym się zdefinjować snobizmie młodego warszawskiego studenta, sięga Sosnkowski niescami doskonale wypranej banalności i rywalizuje w tym względzie z H. Mniszkówną, jak n. p. w „Muzeum Aspiracyj“.

„Telesfor (czyż bohater nowoczesnej nowmógłby mieć inne, mniej wyszukane imię? O niedawne Armandy, dawniejsze Sihony!) strząsnął z eleganckiego lakierka, okrytego jasną getrą, grudkę żółtej gliny i z westchnieniem sięgnął po papierośnicę.

Do bocznej kieszeni miękko wsunęła się jego biała, wąska, delikatna dłoń nerwowca.

Ziewnął“.

Nie odmawiam Sosnkowskiemu talentu, owszem widzę ślady jego pazurów w rozmachu, z jakim powiększa swe miniaturowe tematy, uznaję gdzi już w nim kulturę słowa, a gdy autor porzuci ekwilibrystykę dekoracyjnych popisów i uzyska większą wzajemność treści i formy, spodziewać się można po nim utworów bardziej jednolitych i skrystalizowanych.

Wilkowice-Bystra, sierpień 1923 r.

Tadeusz Szantroch.

KRONIKA.

ŚCISŁA NIWELACJA PAŃSTWA.

Wkrótce po paromiesięcznych przygotowaniach, wyrusza z Obserwatorjum krakowskiego pod przewodnictwem prof. B. Piątkiewicza wyprawa Narodowego Instytutu Astronomicznego celem ścisłej niwelacji linji Kraków—Kielce, będącej pierwszym ogniwem w projektowanej sieci ścisłej niwelacji Polski. Wyprawa rozporządza najdoskonalszemi narzędziami współczesnemi, w szczególności łatami z metalu invaru, o długości niezależnej od temperatury; najważniejszą jednak rękojmią powodzenia jest młodzieńczy zapał uczestników tych pierwszych w odrodzonej Polsce naukowych pomiarów geodezyjnych. Ażeby dać czytelnikowi pewne wyobrażenie o ścisłości tych prac, zaznaczamy, iż wzniesienie np. Krakowa nad Warszawą da się wyznaczyć z dokładnością do paru centymetrów, dzięki czemu ewentualne wiekowe zmiany wysokości nad poziomem morza dadzą się wykryć w czasie stosunkowo krótkim. W uznaniu ważności tych prac dla celów kartografji i wszelkich późniejszych poziomowań o charakterze praktycznym, wyższe władze wojskowe udzielają wyprawie wydatnej pomocy przez użyczenie żołnierzy i środków transportu. Wyprawa posuwać się będzie z szybkością około 3 kilometrów na dobę.

BUDOWA DOMU WYCHOWAWCZEGO DLA MŁODZIEŻY.

Sprawa budowy domu wycieczkowego dla młodzieży szkolnej w Krakowie znajduje się na dobrej drodze. Składki, zbierane na ten cel w szkołach osiągnęły pokaźną cyfrę. Prezydjum miasta Krakowa przyrzekło oddać pod Dom wycieczkowy parcelę w okolicy parku Dra Jordana. Ponieważ na wybudowanie takiego gmachu potrzeba miljardów, kuratorjum postanowiło wznieść na razie budynek barakowy na gruncie miejskim przy Alei Słowackiego. Budowa tego baraku rozpocznie się już w jesieni br., tak, żeby mogły z niego korzystać wycieczki już na wiosnę przyszłego roku. Podnieść należy nadzwyczajną ofiarność wszystkich sfer ludności na budowę Domu wycieczkowego, a przedewszystkiem Sejmu górnośląskiego, który złożył na ten cel 50 mil. marek.

Przy Domu wycieczkowym utworzone zostanie boisko gier i zabaw. W jesieni br. przystąpi kuratorjum do urządzenia w rozmaitych punktach miasta placów gier i zabaw i tak: na torze powyścigowym, dalej koło rogatki Mogilskiej, w parku im. Bednarskiego w Podgórzu i t. d. Zabawami młodzieży na tych boiskach kierować będą wyłącznie nauczyciele wychowania fizycznego.

NOWE CENY TYTONIU I WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Zapowiedziana przed kilku dniami podwyżka cen wyrobów tytoniowych, wejdzie w życie jutro, w poniedziałek 13 bm. Nowa taryfa jest przeciętnie o 25—35% wyższa od poprzedniej. Ceny są następujące: Cygara za sztukę Havanna 10.000 mk., Belweder 8000, Wawel 7000, Brytanica 6.500, Trabuco 6000, Kuba 5.500, Portorico 3.500, mieszane zagraniczne 3.200, Virginia 2000 mk. Papierosy za sztukę: Sfinks 1.400 mk. Dames 1.300, Kalif (Kedyw) 1.200, egipskie 1000, Klubowe i Sejmowe po 800, Prezydenty, Damskie, Pogoń, Sport i Warszawskie po 700, Farys 600, Syrena i Wisła po 500, zaś Wanda 400 mk. Tytonie do papierosów za 1 kg.: Kir 1.600.000 mk., Ksanti 1.450.000, najprzedniejszy sułtański 1.350.000, macedoński 1.200.000, turecki najprzedniejszy 1.000.000, przedni turecki 760.000, średni 700.000, kresowy 500.000 mk. Tytonie do fajki za 1 kg.: przedni 300.000 mk., zwyczajny 220.000 mk. Odpowiednio też podrożały wyroby tytoniowe z fabryk prywatnych.

CZEM SIĘ TRUDNIĄ ŻYDOWSKIE FIRMY TRANSPORTOWE!

W piątek 10 bm. zakwestjonowały organa policyjne w magazynach kolejowych na dworcu krakowskim 282 skrzyny amerykańskiej o wadze przeszło 75.000 kg. Prócz tego skonfiskowano 500 skrzynek smalcu amerykańskiego wagi 15.000 kg, oraz większą ilość mleka kondensowanego. Artykuły te zdeponowało jeszcze w pierwszych dniach czerwca br. biuro transportowe Schenker i Ska w Krakowie. Firma ta, jak wynika ze śledztwa, magazynowała tłuszcze w celach spekulacyjnych, czekając na zwyżkę cen. Dalsze dochodzenia w toku.

WYCIECZKA RUMUŃSKA W POZNANIU.

Dn. 10 sierpnia b. r. po zwiedzeniu wielkich zakładów przemysłowych w okolicy Poznania oraz zabytków miasta przyjmowana była w Bazarze bankietem przez wojewodę.

Po przemówieniu generała Hausnera, zastępcy dowódcy VIII korpusu, który wzniósł zdrowie armji rumuńskiej, przemówił senator generał Constantinescu w te słowa: Wspólna nasza sytuacja geograficzna zmusza nas do obrony. Wiemy jak waleczną jest armia polska, przy której boku będziemy zawsze wiernie walczyli. Senator generał Constantinescu zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć armji polskiej.

Dnia 11 sierpnia o godz. 7 rano wyjechała do Kopenhagi część uczestników wycieczki rumuńskiej. Druga część opuściła Poznań o godzinie 10 rano, aby powrócić do Rumunji przez Toruń, Warszawę i Lwów.

KATASTROFA LOTNICZA POD POZNANIEM.

W tych dniach zdarzyła się katastrofa lotnicza na lotnisku wojsk. w Ławicy. Około godz. 10.30 wystartował na samolocie „Bristol" porucznik Korab-Kowalski w towarzystwie mechanika Wałoczki. Samolot na wysokości 20 do 30 metrów uciekał trochę w lewo, lecz za chwilę maszyna szła normalnie wyżej. Na wysokości około 50 m. por. Korab-Kowalski wykonał wiraż o jakie 30 stopni pochylenia. Wyprostowawszy następnie maszynę, zamierzał, jak się zdaje, wiraż powtórzyć. Wtem zauważono, iż samolot zrobił skręt jakoś raptownie, sterowany nieprawidłowo lewą nogą, prawie bez pochylenia i z pełnym gazem. Zrobiwszy na jednem miejscu dwa płaskie koła i wciąż przytrzymywany lewą nogą, samolot opadł w pełnych obrotach szybko ku ziemi, rozbijając się na drobne kawałki. Z pod gruzów samolotu podniesiono strasznie pokaleczone zwłoki pruczn ika-pilota i mechanika.

Ś. p. Korab-Kowalski pochodzi ze Lwowa. Był w Ławicy od niedawna, co dopiero ukończywszy wyższą szkołę pilotażu w Grudziądzu. Śp. mechanik Wołoczko, pochodził z kresów wschodnich.

Kraków, dnia 12 sierpnia.

III ROCZNICA ODPARCIA NAWAŁY BOLSZEWICKIEJ. Pamiętną w naszej najświeższej historji datę 15 sierpnia czcić będziemy w b. roku uroczyściej niż w latach poprzednich, dla upamiętnienia zwycięstwa polskiego, które ocaliło stolicę i cały kraj. Dla uświetnienia porannych uroczystości wojskowych odbędzie się we środę popołudniu o godz. 4 uroczysty obchód w teatrze im. Słowackiego, urządzony staraniem Prezydjum miasta i Komendy obozu warownego. Na program tego artystycznego obchodu złożą się: produkcje orkiestry, dostosowane deklamacje i śpiew „Echa", oraz żywy obraz pod tyt. „Atak" kompozycji p. Andrzeja Pronaszki. Bilety sprzedaje Kasa teatru w godzinach zwykłych.

NA POMOC AKADEMICKĄ złożył w rektoracie Uniw. Jag. p. Aleksander Rumiński z Zakopanego kwotę mkp. 2.017.000.

UROCZYSTOŚCI WOJSKOWE. Wczoraj rano w kościele garnizonowym św. Piotra odbyło się zaprzysiężenie rezerwistów 3-go turnusu, powołanych na 4-tygodniowe ćwiczenia. W uroczystości wzięły nadto udział delegacje oficerskie wszystkich oddziałów, stacjonowanych w Krakowie, oraz kompanja honorowa 20 pp. We środę 15 bm. o godz. 9 rano, z okazji święta żołnierza odbędzie się na Błoniach nabożeństwo z błogosławieństwem, oraz rewja wojsk.

ZMIANY W KOMUNIKACJI SAMOLOTOWEJ. Ruch na linji lotniczej Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Lwów będzie ograniczony z dniem 16 bm. do odwołania w ten sposób, że komunikacja będzie się odbywała we wtorki, czwartki i soboty, w kierunku odwrotnym w poniedziałki, środy i piątki. Komunikacja na linji Warszawa—Kraków pozostaje bez zmiany z tem, że odlot z Krakowa przesunięto na godz. 13.

PRZEJECHANA NA ŚMIERĆ. Wczoraj w rynku podgórskim zdarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padło życie 9-letniej dziewczynki. Jadące pędem konie z wozem najechały na przechodzące rynkiem dziecko, tratując je kopytami. Nieszczęśliwa dziewczynka, której nazwiska nie zdołano stwierdzić, poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

FAŁSZOWANIE BANKNOTÓW 20-DOLAROWYCH. Na giełdzie krakowskiej i w obrocie pozagiełdowym pojawiły się fałszywe 20-dolarówki, puszczane w obieg przez szajkę niewykrytą, działającą bardzo sprytnie i ostrożnie. Po długich dochodzeniach udało się policji natrafić na ślad fałszerzy. Pod zarzutem uczestnictwa w sprzedaży fałszywych dolarów aresztowano szereg ludzi i odstawiono do sądu okręgowego karnego w Krakowie. Śledztwo prowadzi radca Münnich. Dotychczas toczy się postępowanie karne przeciw Piechowi vel Frochowi Antoniemu, Wójcikowi Józefowi, Iglickiemu Jakóbowi, Lipskierowi Józefowi, Gajerównej Duni, Szmajdlerowi Jakóbowi, Szubertowi Herschowi, Perlbergerowi Józefowi, Verlegerowi Izaakowi, Kopperowi Abrahamowi, Kopperowi Simche i Fiszowi Antoniemu. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Donoszą nam, że i w Nowym Sączu pojawiły się fałszywe 20-dolarówki, fabrykowane w Rosji sowieckiej, a puszczane w obieg przez Wincentego Cirko i Teofila Klaczuka. Władze przytrzymały 28 falsyfikatów w powiecie stołopeckim. Takie same falsyfikaty zakwestjonowano na czarnej giełdzie w Nowym Sączu. Prokuratura oskarżyła Judę Brandstettera, Szymona Widsteina i Szabse Grünbauma o uczestnictwo w sprzedaży fałszowanych dolarów. Rozprawę sąd odroczył celem sprawdzenia źródła fałszerstw i sposobu fałszowania. Oskarżeni pozostali za kaucją na wolnej stopie.

Z Polski i ze świata.

CENY W PENSJONATACH I HOTELACH ZAKOPIAŃSKICH. Nowe ceny utrzymania, obowiązujące od 10 sierpnia r. b. w pensjonatach zakopiańskich są: 140.000 mkp. (I. kategorja), 120 tysięcy mkp. (II) i 100.000 (III). Ceny pokoi w pensjonatach i hotelach (z pościelą i usługą) pozostają niezmienione i wynoszą: W pensjonatach I-j kategorji: do 22.500 (o 1 łóżku) i 33.750 (o 2 łóżkach); w II-ej: do 18.000 i 27.000; w III-ej do 13.500 i 20.250 mkp. Za światło elektryczne płaci się 4.000 mkp. dziennie. Spis pensjonatów i hoteli według kategorji znajduje się w biurze klimatycznem „Jutrzenka". Hoteli I. kategorji nie ma. W hotelach II-ej kategorji płaci się za pokój do 33.750 (o 1 łóżku) i do 45.000 (o 2 łóżkach) w hotelach III-ej kategorji do 22.500 i 33.750.

Prowadzący pensjonat lub hotel winien przedkładać każdemu bez osobnego żądania ostemplowany rachunek: nie przestrzeganie tego przepisu naraża Skarb Państwa na stratę i utrudnia kontrolę.

KOOPERATYWA DUCHOWIEŃSTWA. W dniach 25 lipca i 8 sierpnia b. r. odbyły się dwa walne zebrania Stowarz. Kapłanów, utrzymującego willę „Księżówka" w Zakopanem. Przedmiotem obrad była projektowana już dawno zamiana Stow. z gospodarczego na humanitarne celem lepszego dostosowania się do obowiązującej obecnie ustawy o spółdzielniach. Zmianę tę walne zgromadzenie uchwaliło. Nowy zarząd (złożony z Ks. Prał. Wiejowskiego i ks. kan. Dymka) zwróci się do członków z odpowiednią odezwą.

W obecnym sezonie przesunęło się przez „Księżówkę" do 300 kapłanów z całej Polski. Z wybitniejszych osobistości wymieniamy ks. bisk. Sokołowskiego, ks. sen. Adamskiego, ks. dziek. uniw. wileńskiego Żongołłowicza, ks. ks. Szcześniaka, Gerstmanna i w. i. Prątem szereg księży słabych piersiowo przebywał dłuższy czas, odzyskując siły do pracy. Każdy, kto tam był, musiał się przejąć podziwem dla doskonałej administracji i świadomością, że duchowieństwo tylko na własne licząc siły, może wiele dla poprawienia swych warunków życia i pracy zrobić.

ZJAZD ABSOLWENTEK SEM. GOSP. SNOPKOWA. Przed dziesięciu laty zostało założone Seminarjum gospodarcze w Snopkowie pod Lwowem, kształcące siły fachowe w kierunku gospodarczo-rolniczym, jak również i nauczycielki, dla szkolnictwa gospodarczego. Obecnie stodwadzieścia absolwentek Seminarjum gospodarczego pracuje w różnych działach, związanych z gospodarką społeczną kraju. Część ich w szkołach gospodarczych broni zagrożonych kresów wschodnich i zachodnich, część pracuje bezpośrednio na roli, w rozmaitych kierunkach rolnego gospodarstwa praktycznego.

Dla skoordynowania pracy powstał Związek absolwentek tejże uczelni „Snopkowianka", którego celem jest wzajemna pomoc w pracy zawodowej, społecznej i gospodarczej i urządzanie zjazdów koleżeńskich. Związek urządza tego roku zjazd dnia 18 września br. w Seminarjum gospodarczem w Snopkowie (ad Lwów).

Bliższych informacji udziela Sekretarjat Komi-

tetu Organizacyjnego Zjazdu. Adres: Lwów, Snopków, Seminarjum Gospodarcze.

ODZNACZENIE DZIENNIKARZA. Francuski „Journal Officiel" ogłasza dekret rządu francuskiego, odznaczający wstęgą Kawalera Legji Honorowej Stefana Aubac, dziennikarza attache biura prasowego przy poselstwie polskiem w Paryżu. Odznaczenie Aubaca odbiło się radosnem echem w prasie paryskiej, tudzież w kolonji polskiej w Paryżu.

WYKRYCIE MAGAZYNÓW PASKARSKICH WE LWOWIE. Doszło do wiadomości Magistratu lwowskiego, że magazyny kolejowe przepełnione są środkami żywności, które zapewne dla celów paskarskich rozmaici aferzyści przetrzymują tam, czekając jeszcze lepszej konjunktury — zarządzono poszukiwania. Znaleziono między innemi 18 wagonów cukru, które stoją na dworcu od lipca, a należeć mają do Związku Cukrowni. Jest tam dalej 5—6 wagonów ryżu, 1 wagon mąki, kilka wagonów oliwy, a wagon rodzynków stoi od grudnia 1922 r.

Magistrat sporządził spis zmagazynowanych towarów i ich właścicieli i spis ten oddał natychmiast do Prokuratorji, która wdrożyła śledztwo. Wśród właścicieli figurują: Nadel, Chamajdes, Lutwach, Kolita, Wołoch, Laszczower, Witthof, Prewes, Preczeppowa, oraz dwa banki tutejsze: Bank Hipoteczny i Bank Przemysłowy.

Rewizje przy pomocy organów Magistratu, po... Prokuratorji trwają dalej.

SZMUGIEL SACHARYNY WARTOŚCI 50 MILJONÓW MAREK. W Warszawie na poczcie głównej kontrolerzy skarb. W. Michalski i Blaszczyk zatrzymali 9 paczek, zadeklarowanych jako „farbka". Kontrolerzy skarbowi wyczuli, że „farbkę" czuć jest słodyczą.

Podejrzenie okazało się słuszne. W paczkach znaleziono 105 kg. szmuglowanej sacharyny, wartości 50 miljonów marek, którą oczywiście skonfiskowano.

Sacharyna pochodziła z Wiednia z fabryki „Slad" i przesłana była jako „farbka" pod adresem „Zjednoczonych Ekspozytorów" do Warszawy. Prokurent tej firmy Juljan Blay (żyd) „nic nie wie", nie zna ani wysyłającego, ani odbiorcy, dla którego nadszedł ten szmugiel.

Ileż takiego szmuglu, rujnującego skarb polski, przewożą poczty i koleje państwowe?!

KTO CHOWA TOWARY NA PASEK. W Warszawie podczas poszukiwania przez policję towarów, przechowywanych na pasek, aresztowani zostali następujący właściciele zapasów:

Meir Kocz, Chaim Feld, Josek Birnbaum, Srul Erlich, Schulem Bogusławski, Nachman Kac, Josek Borman i Majer Erlich. Wszyscy oczywiście żydzi.

MORDERCA ADW. MEKLEMBURGA WYKRYTY. Z Warszawy donoszą, iż policja tamtejsza ustaliła, iż mordercą adwokata Meklemburga jest niejaki Jankowski. Policja doszła do wykrycia sprawcy na podstawie badań daktyloskopijnych. Rozpoczęły się już od 6 bm. za nim poszukiwania, lecz niewiadomo, czy uda się policji schwytać go, gdyż uciekł on podobno za granicę.

DWADZIEŚCIA ŻON. Ateński sąd wojenny wydał rozkaz aresztowania greckiego porucznika Vasco, obwinionego o to, że popełnił dwudziestokrotną bigamję. „Prawie wszystkie „żony" staną w tej sprawie, jako świadkowie.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W PRĄDNIKU CZERWONYM odstąpił p. Marcin Wencel, członek komitetu, a zarazem właściciel fabryki dachówek i wyrobów ceramicznych w Prądniku Czerwonym, dachówkę na kościół po cenach zniżonych z dogodną spłatą należytości ratami.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro powtarza teatr interesującego „Kochanka od serca", który w Warszawie osiągnął niezwykły sukces 50 dotychczas kompletów.

Wśród nowych sił artystycznych, angażowanych na sezon 1923—24 udało się teatrowi pozyskać jednego z najwybitniejszych artystów młodszego pokolenia, p. Eugenjusza Snay'a, dotychczasowego członka zespołu łódzkiego, artysty w typie ś. p. Wajcherta i Bończy, który swą niezwykłą indywidualnością wybił się na czoło trupy łódzkiej.

OPERA I OPERETKA. Huczne brawa i oklaski, jakie bez przerwy rozlegały się na widowni we wszystkich ważniejszych momentach wczorajszej premjery zachęciły Dyrekcję do powtórzenia arcydzieła Offenbacha „Opowieści Hoffmanna" z występem p. Łowczyńskiego, Jefimcewą, Jaworzyńską i Mazankiem w głównych partjach. Dziś w niedzielę 12 bm. o 7.45 w. i we wtorek 14 bm. o 7.45.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Kochanek od serca".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: „Opowieści Hoffmanna" (występ T. Łowczyńskiego i H. Zatheya.

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

Wtorek: „Opowieści Hoffmanna", (występ p. H. Zatheya).

Nasz ustrój państwowy.

ADMINISTRACJA POLITYCZNA.

Do celów administracji politycznej Państwa należy zapewnienie bezpieczeństwa i porządku, kontrola nad ruchem ludności i jej działań, administracja je ujmuje w normy, reguluje, dodatnie czynności zabezpieczając i wzmacniając, zaś ujemne, izolując i unicestwiając. Zarząd centralny sprawuje Ministerstwo spraw wewn., lokalny starostwa i województwa. Bezpieczeństwa strzeże w Państwie policja, podległa ministerstwu spraw wewn., granic zaś pilnuje straż graniczna, która ma być wcielona do policji państwowej.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Ministerstwo zatrudnia 261 urzędników z ministrem i podsekretarzem stanu na czele. W wyższych stopniach rangi jest 4 dyrektorów i 25 naczelników wydziałów. Funkcyonarjuszy niższych jest w ministerstwie 45.

Przy ministerstwie bezpośrednio działają: Nadzwyczajny Komisaryat do walki z drożyzną z 13 urzędnikami, biuro gen. Komisarza wyborczego, trybunał dyscyplinarny dla urzędników samorządowych w b. dzielnicy pruskiej.

Ministerstwo jest organem administracji politycznej Państwa w III. instancji. Dekrety, ustawy i rozporządzenia publikuje ministerstwo w „Dzienniku urzędowym", a dla spraw samorządowych subwencjonuje pismo „Gmina", wydawane przez Biuro pracy społecznej.

WOJEWÓDZTWA I STAROSTWA.

Władzami niższych instancyj II. i I. są województwa i starostwa — w Warszawie II. instancję sprawuje Komisarjat rządowy, w Ziemi Wileńskiej Delegatura rządu, w Łodzi Komisarjat rządu, zaś w Krakowie i Lwowie dwie Dyrekcje policji. Mamy więc jedną Delegaturę, 268 starostw, dwa Komisarjaty rządu i dwie dyrekcje policji. Urzędy I. i II. instancji zatrudniają 6.145 urzędników i 1.045 niższych funkcyonarjuszy.

Najwyższym rangą wojewodą jest krakowski w II. stopniu, starostowie mają V.—VI. rangę. W administracji biorą też udział organy samorządowe w zakresie t. zw. poruczonych im czynności.

POLICJA PAŃSTWOWA.

Naczelny zarząd Policji sprawuje Komenda główna w Warszawie z komendantem gł. na czele. Podlega on bezpośrednio ministrowi spraw wewn który w ten sposób ma w swem ręku najwyższą władzę policyjną, wykonywaną przez Komendę główną. Państwo podzielone jest na 17 Komend okręgowych, pokrywających się terytorjalnie z województwami.

Komendy okręgowe Policji Państwowej dzielą się na powiatowe i miejskie, a dalej na Komisarjaty i Posterunki. Na obszarze Rzeczypospolitej jest Komend powiatowych — 234 (na Śląsku 9), Komend miejskich — 8 (w najważniejszych miastach poza Warszawą, która podlega bezpośrednio odrębnej Komendzie okręgowej) na Śląsku — 3, Komisarjatów — 172, Posterunków — 3 371.

Liczba funkcjonarjuszów policyjnych w Państwie według preliminarza budżetowego na rok bieżący wynosi 37.189 (w czem 2.901 śledczych), liczba urzędników — 1.551, liczba funkcjonarjuszów pomocniczych niższych (rzemieślników, szoferów, woźnych i t. p.) — 794.

W roku bieżącym Policja korzystać ma z następujących środków lokomocji: 40 samochodów 19 motocykli, 5 łodzi motorowych 422 rowerów i 3.066 koni (348 pociągowych i 2.718 wierzchowych), przyczem przewidziany jest tytułem remontu zakup dodatkowy 300 koni wierzchowych.

URZĄD DLA SPRAW MNIEJSZOŚCI.

Na podstawie odnośnych postanowień polsko-niemieckiej konwencji górnośląskiej w Katowicach istnieje zależny od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Urząd dla spraw mniejszości w składzie 4 urzędników z naczelnikiem, którego to urzędu utrzymanie kosztować ma w roku bieżącym około 12 tysięcy złotych.

Jak się wywozi dolary z Polski?

Warszawska „Gaz. Por." otrzymała odpis następującego dokumentu:

„Hias" of America
Muranowska 34 W. P. . . . . .
Varsaw w . . . . . .

Niniejszym zawiadamiamy, że dla W. P. nadeszły pieniądze z . . . . .

Uwagi: Po odbiór pieniędzy ma się W. P. zgłosić do „Hiasu" osobiście, przytem należy przedstawić: 1) numer rejestracyjny „Hiasu", 2) dowód osobisty oraz 3) adresy krewnych, od których spodziewa się przesyłek pieniężnych.

(Dalszy tekst w żargonie i dopisek):

Pieniądze odebrać można tylko w „Hiasie" warszawskim".

Tu się zaczyna najciekawsze: **Oto pomimo tego uroczystego zastrzeżenia o wypłacaniu pieniędzy w Warszawie dzieje się wprost odwrotnie. Pieniądze wypłaca się w Gdańsku i to w ten sposób, że od szeregu osób w jednej okolicy bierze upoważnienie jakiś żydek i jedzie po odbiór pieniędzy (dolarów) do Gdańska.**

Ponieważ kombinacja ta ma oczywisty cel ułatwienia wywozu dolarów z Polski, **zapytujemy** władze odnośne:

Na jakiej podstawie działa w Polsce ów „Hias" (który przecież miał być zamknięty za jakieś kombinacje z „uchodźcami" na kresach wschodnich?) Jakim prawem „Hias" wyręcza polskie urzędy pocztowe w otrzymywaniu i wypłacie przekazów pieniężnych z Ameryki?"

Mały fejleton.

Statystyka rozwodów we Francji.

Statystyka rozwodów we Francji, ogłoszona częściowo przez francuskie ministerstwo sprawiedliwości, wykazuje bardzo znaczny wzrost skarg rozwodowych w ostatnich latach. Jeżeli zestawimy rok 1913 i 1920, to okaże się, że w roku 1913 wniesiono do sądów francuskich 19.000 skarg rozwodowych, a w roku 1920 liczba ich wzrosła do 35.000. W samym Paryżu ilość skarg wynosiła w 1922 roku 5.200. Znaczna większość skarg rozwodowych wniesiona była przez małżeństwa bezdzietne.

Ciekawe są dane dotyczące sfer społecznych i fachowców, z jakich rekrutują się strony. Na pierwszem miejscu postawić trzeba bandlowców (20 na 10.000), następnie idą robotnicy i rzemieślnicy (12 na 10.000), wreszcie ostatnie miejsce zajmują rolnicy (3 na 10.000). Jeżeli chodzi o okres czasu, w jakim wnoszone są skargi rozwodowe, to w małżeństwach, które istnieją do roku, ilość skarg wynosi tylko 4%, w małżeństwach trwających od jednego roku do pięciu lat — w 33% wypadków. w okresie od pięciu do dziesięciu lat — 30%, wreszcie od dziesięciu do dwudziestu lat tylko w 22% wypadków. — A więc najczęściej o rozwód występuje się do sądu w czasie pierwszego pięciolecia pożycia małżeńskiego.

Wiadomości gospodarcze.

Warszawa (PAT.)

Giełda. Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 245.000, sprzedaż 247.500, kupno 242.500.

Zurych (PAT.)

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.00.0125, Holandja 216 3/4; Nowy Jork 551; Londyn 25.18; Paryż 31.15; Medjolan 23.50; Praga 16.07; Budapeszt 0.03; Bukareszt 2.70; Belgrad 5.50; Sofia 4.95; Warszawa 0.00.25; Wiedeń 0.0076 i 5/8, austr. korona stemplowana 0.0074¼.

Swój do swego po swoje.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

51 **Przekład z angielskiego.**

Senator oświadczył, że woli odwlec wyjazd niż zostawić Nancy w Paryżu, pozbawioną opieki i towarzystwa, którego dotąd dotrzymywała jej Daisy.

— Wiem — rzekł stanowczo do Nancy — że nie mogę rozstać się z panią, póki pani nie znajdzie się pod opieką pana Stephensa.

Nancy z początku zlekka protestowała, ale następnie zgodziła się z tem zdaniem. Wzdrygała się coprawda z nerwowym lękiem na myśl o powrocie do domu, rozumiała jednak, że kiedyś musi to nastąpić, prędzej czy później.

Dla Geralda był to jednak wielki zawód, to też miał tak wielki żal do ojca, że z trudem zmuszał się do rozmowy z nim w ciągu tych kilku ostatnich dni, które spędzali razem. Namiętnie pragnął rozmowy sam na sam z Nancy — sam na sam, to znaczy, by senator i Daisy nie kręcili się bezustannie po pokoju — jak to miało obecnie miejsce. To też w wilję wyjazdu Nancy Gerald poszukał siostry i rzekł:

— Chciałbym prosić Nancy, by przeszła się trochę ze mną. Są takie sprawy, które muszę omówić z nią przed wyjazdem. Chcę jej zaproponować, by poszła ze mną do ogrodu Luksemburskiego.

Daisy milcząco uznała to życzenie. Co więcej dała do zrozumienia ojcu, że to ona pójdzie z Nancy na spacer w czasie, gdy senator będzie zajęty oddawaniem wizyt pożegnalnych.

Biedna Daisy! Jakże się niepokoiła temi czasy. Gérald wspomniał jej krótko o rozmowie z ojcem i powiedział, że na razie zostanie w Paryżu. Ojciec nic nie mówił, ale Daisy widziała jego zmienioną, pełną troski twarz i spojrzenie brzemienne wyrzutami. Domyślała się jednak, co Gerald mógł powiedzieć ojcu. Kilka dni bowiem przedtem, Gerald rzekł do niej stłumionym głosem w chwili, gdy zostali we dwoje przypadkiem w pokoju:

— Jestem pewny, że Jan Dampier nie żyje.

— O! Geraldzie, naprawdę tak myślisz?

Skinął głową potakująco:

— A ty, czy zmartwiłabyś się bardzo jego śmierci?

Zawahała się:

— Powinnam się zmartwić!

Wówczas Gerald wybuchnął:

— Ja nie chcę, by on wrócił — ja... ja kocham ją!...

Daisy nic nie odpowiedziała, ale spojrzała na brata z taką tkliwością, iż zrozumiał, że miłość jej siostrzana nie zawiedzie go nigdy w życiu.

Gdy chwilę później szedł z Nancy ulicami Paryża, pomyślał, czy też ona pamięta, tak jak on pamiętał doskonale ich pierwszą wycieczkę wspólną do morgi. Wówczas czuł dziwne podniecenie, obok współczucia, radość, że może oddać przysługę tej pięknej i nieszczęśliwej kobiecie — przypomniał sobie chwilę, kiedy podała mu swą ubogą portmonetkę, by z niej pokrył koszta. W pierwszej chwili chciał ją zwrócić, ale jakieś dziwne, rycerskie i subtelne uczucie odwiodło go od tego zamiaru.

Milcząc, szli w to gorące południe ulicami starego Paryża, milcząc, dotarli do ogrodu Luksemburskiego i usiedli koło fontanny, ocienionej wysokiemi drzewami.

Nancy obejrzała się dokoła — po twarzy jej przebiegło drżenie.

— Janek musiał często tu przychodzić — rzekła — mówił mi, że zamieszkał na Impasse des Nones tylko dlatego, by módz korzystać z tego ogrodu.

Pierś jej podniosła się długiem, ciężkiem westchnieniem. W ciągu tych dni nauczyła się nie wymawiać imienia męża, nie mówić o nim, bo każde głośne słowo było dotknięciem żywej rany, ale wobec Geralda zatracała to poczucie — mówiła o wszystkiem, co uciskało jej biedne, udręczone serce. On był tak dobry, tak serdeczny, lepszy niż ktokolwiek na świecie, słowa jego nie bolały.

Od pewnego czasu zauważyła zmianę w senatorze. Wyznanie Geralda oddziałało na starego pana i zmroziło jego poprzednią serdeczność. Nancy odczuła to natychmiast i zrozumiała, że cięży tym zacnym ludziom. Jej los, jej cierpienie, całe jej żałosne dzieje w życiu ich były tylko, krótkim, niepokojącym fragmentem.

Postanowiła teraz wobec Geralda, dać wyraz tym dławiącym uczuciom — łzy dławiły ją w gardle.

— Panie Burton — rzekła powoli — boję się, że pański ojciec jest niezadowolony z pańskiego projektu, chce, żeby pan wracał do kraju. I ma rację — ja też chcę prosić pana, by pan wracał, jeżeli nie tym, to następnym okrętem. Tak mi nakazuje prosta uczciwość. Jan był tak dobry dla mnie — najlepszy na świecie... — nie mogę dziękować... słowa są tak czcze...

Urwała, zmożona wzruszeniem, a Gerald popatrzył na nią bystro.

— Co to znaczy — rzekł szorstko — czy pani chce bym przerwał poszukiwanie?

Podniosła na niego oczy pełne niemego cierpienia — niewypowiedzianego smutku — łzy spłynęły zwolna po jej pobladłych licach.

Gerald zaczął mówić ze wzrastającą żywością:

— Mój ojciec i Daisy wiedzą bardzo dobrze, co myślę o tej sprawie. Mój urlop jeszcze się nie kończy... mam czasu poddostatkiem. Właściwie prosiłem panią o przyjście tutaj, by módz swobodnie rozmówić się, co nadal czynić w sprawie należy. Mój ojciec i pan Stephens radzi by wszystko zostawić działaniu policji, ale ja nie podzielam ich zdania. Czy pan Stephens nie mówił o tem z panią przed wyjazdem z Paryża?

— Nie. — On uważa, że nic więcej zrobić nie można, że powinnam wrócić do Anglji i czekać na wiadomości...

Usiłowała mówić spokojnie, ale coraz większe ogarniało ją wzruszenie — usta jej drżały boleśnie, a głos łamał się w krtani.

— On nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest czekać bezczynnie... A teraz widzę, że ojciec pański też sobie tego życzy — powiedział dziś rano, że nie mam poco siedzieć w Paryżu. Policja, jego zdaniem, będzie mogła swobodniej działać, gdy mnie tu nie będzie... A pan, co pan o tem sądzi?

Gerald najwyższym wysiłkiem woli powściągnął wzruszenie i zaczął mówić spokojnym, opanowanym głosem:

— Ja sądzę, że oni wszyscy się mylą, że niesłusznie ufają tak dalece władzom urzędowym. Ja mam inny plan...

— Inny plan? — rzekła Nancy ze zdumieniem, a po chwili powtórzyła zupełnie już innym, ożywionym tonem:

— Inny plan? Co pan ma na myśli? — ...?

— Jestem najmocniej przekonany, że nadszedł czas, by poszukać usług jakiegoś wielkiego detektywa prywatnego. Tutaj w Paryżu jest taki człowiek, jakiego nam potrzeba. Nazywa się Salgas, Herkules Salgas. Zdaje się, że nawet policja liczy się z nim bardzo. Uważam, że powinniśmy odszukać tego człowieka i prosić o pomoc.

— Czy nigdy poprzednio pan o nim nie słyszał?

— Owszem, słyszałem o nim zaraz na wstępie, ale zauważyłem, że tutejsze władze go nie lubią i nie chcą z nim współpracować.

— Ale jeżeli same nic dotąd nie zrobiły, jeżeli nic więcej zrobić nie mogą...

— Mówiłem o tym projekcie z panem Stephensem, ale on był wręcz przeciwnego zdania. Nie mogę przed panią ukrywać, że pani opiekun uważa wejście w kontakt z Salgasem za krok błędny z mej strony. Twierdzi, że zna dobrze prywatnych detektywów i ma o nich nieszczególne wyobrażenie. Dla mnie jednak najważniejszą rzeczą jest pani życzenie. Chciałbym je poznać...

Nancy nie wahała się ani chwili.

— Ja pragnę uczynić wszystko, co tylko uczynić można, zawołała namiętnie. Wiem, że pan Stephens jest bardzo dobry i zacny, wiem, że zawsze był dla mnie jaknajlepiej usposobiony, ale wiem także, że nigdy nie lubił Janka...

Gerald patrzył przed siebie tępym wzrokiem. Czy Nancy zdaje sobie sprawę, że wszyscy potępiają jej męża — czy sama nie zaczyna wątpić w niego? Lecz chyba nie — ta jej wiara, ta ufność była tak piękna, tak szczera, tak dziecięca...

— Zatem upoważnia mnie pani — mogę iść do pana Salgasa z wiedzą i wolą pani?

— Tak, panie Burton — daję panu pełne upoważnienie do wszelkich poczynań, jakie pan uzna za stosowne przedsiębrać, w celu odnalezienia Janka.

Mówiła to spokojnie i poważnie.

Gerald zwrócił się ku niej:

— Pani Dampier — rzekł nagle przyciszonym głosem, czy nigdy, nigdy pani nie przyszło do głowy, że... że... on nie żyje?

— O! tak, — odparła z łagodnym smutkiem — przychodzi mi to często do głowy. Gdyby żył, nigdy nie zostawiłby mnie w tak męczącej niepewności. W ten, czy inny sposób zawiadomiłby mnie, gdzie jest, czy gdzie był, czy bodaj o tem, że żyje i że... tu głos jej zadrżał... że myśli o mnie...

Zawrócili i szli ku wielkiej bramie, znajdującej się koło pałacu, od którego cały ogród otrzymał nazwę. Wówczas posłyszeli wielki zgiełk i gwar na ulicy poza parkiem.

Konna kawalerja, długie szeregi żandarmów w paradnych mundurach, stały w ściśniętych rzędach, zwrócone ku licznemu, podnieconemu tłumowi.

— Co się tam dzieje? — zawołała Nancy, dlaczego ta ulica pusta pół godziny temu...

Ale wnet zrozumiała głośne okrzyki i wymianę słów, toczącą się koło niej:

— Vive l' Empereur de Russie! Ah! la jolie Tsarine! Les voilá, les voilá, qui arrivent!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne Zgromadzenie

członków Syndykatu rolniczego w Krakowie Sp. akc. odbędzie się w piątek dnia 7 Września 1923 r. o godz. 10 rano w Sali Syndykatu przy pl. Szczepańskim L. 6.

Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokołu z ost. posiedzenia.
2. Powzięcie uchwały co do wniosku Rady Nadzorcz. o podwyższenie kapitału akcyjnego.
3. Wybór 1 członka po Rady Nadz. z grupy Spółdzielni roln. handl.

Prezes Rady nadzorczej:
904 **Gumiński** w. r.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie jest do obsadzenia prowizorycznie posada

Kierownika Powiatowego Zarządu drogowego.

Od kandydatów wymagane są kwalifikacje przepisane rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych z dnia 12 lipca 1922 Dz. U. Rzp. P. Nr. 64 poz. 579.

Podania należycie udokumentowane wraz z życiorysem i za podaniem żądanego wynagrodzenia wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie (Województwo Krakowskie) do dnia 30 września 1923.

V. Prezes: 910 Sekretarz:
Dr. K. Smoleń w. r. **Dr. T. Dąbrowski** w. r.

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Zaproszenie do Subskrypcji.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie akcionarjuszy Akcyjnego Banku Hipotecznego uchwaliło dnia 30 kwietnia 1923 podwyższenie kapitału akcyjnego z **Mp. 420,000.000** –

na Mp. 1,050.000.000.—

Rada Nadzorcza na podstawie zezwolenia Ministerstwa Skarbu Nr. 4163. III DK. udzielonego w porozumieniu z Ministrem przemysłu i handlu, przystępuje do podwyższenia kapitału akcyjnego **na razie o Mp. 315.000.000.**— przez wydanie **1,125.000** sztuk nowych akcji po 280 Mp. imiennej wartości, w drodze publicznych zapisów, na warunkach następujących:

1. Akcjonarjusze dawni mają prawo pierwszeństwa w nabyciu nowych akcji w stosunku trzech akcji nowych na cztery dawne akcje.
2. Akcjonarjusze, chcący wykonać prawo poboru, mają w poniżej oznaczonym terminie przedłożyć swoje dawne akcje wraz z konsygnacją, bez arkuszy kuponowych, które będą im natychmiast zwrócone po uwidocznieniu wykonania prawa poboru.
3. Kurs emisyjny nowych akcji wynosi dla dotychczasowych akcjonarjuszy, na podstawie prawa poboru Mp. 9.000 za sztukę.
4. Cena kupna złożona ma być w całości przy zgłoszeniu w gotówce a nadto kwota **Mp. 1800** tytułem ryczałtu na odsetki od 1 Lipca 1923 do dnia zapłaty, koszty konfekcji i podatek giełdowy.
5. Nowe akcje uczestniczą w zyskach Banku od dnia 1. Lipca 1923 na równi ze staremi akcjami.
6. Termin wykonania prawa poboru upływa **z dniem 15 września 1923.**

Nowe akcje wydane będą po sporządzeniu sztuk, za zwrotem tymczasowego potwierdzenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

Zgłoszenia przyjmują:

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie i jego oddziały.
Bank Dyskontowy Warszawski i jego oddziały we Lwowie i Drohobyczu.
Austrjacki Zakład Kredytowy dla handlu i przemysłu w Wiedniu.
Union Bank w Wiedniu.
Böhmische Escompte Bank und Credit Anstalt w Pradze.

Lwów, dnia 30 Lipca 1923. 911

Rada Nadzorcza.

Przedruku nie płacimy.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.